

# SŁOWO

WILNO, Środa 17 czerwca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Utwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
 BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
 BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Laszuk.  
 D'ABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy.  
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.  
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
 IWIEŃCIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
 KLECK — Sklep „Jedność”.  
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
 WOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
 NOWOGRODEK — Kłosk St. Michałskiego.  
 N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.  
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.  
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, P. Juczewska.  
 WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr, Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## Maturzyści

Kilka tysięcy nowych maturzystów opuszcza setki średnich szkół polskich. Z westchnieniem ulgi, z uśmiechem radości chwytają upragniony papier, mający im otworzyć jakąś nową drogę, i...  
 ...i zaczynają przeżywać rozterkę...  
 Co dalej? Gdzie iść?  
 Maturzyści, którzy mają zawczasu wytknięty cel i zupełnie wyraźnie skryształizowane upodobania i dążenia, należą do zdecydowanej mniejszości...  
 Większość się waha.  
 — Pójdę, chyba, na prawo albo humanistykę...  
 Dlaczego? — No, bo to łatwiej skończyć...  
 Albo:  
 — Chciałbym wstąpić na politechnikę, ale tam są egzaminy konkursowe, no i życie poza Wilnem jest drogie. Prawdopodobnie zapiszę się na medycynę...  
 Jeżeli ktoś ma wyraźne zamiłowanie do czegoś, zwykle przemawia ze smutkiem na temat: „aczkolwiek — jednak”...  
 — Pociąga mnie historia, takbym chciał pracować w tej dziedzinie, ale jaka przyszłość? Być belfrem? — To przecież okropnie!  
 Lub:  
 — Gdybym się znajdował w dobrej sytuacji materialnej, bez wahania poszedłbym na Sztuki Piękne, ale przecież żyć z czegoś trzeba...  
 Jest coś beznadziejnie smutnego w tej beznadziejności naszych maturzystów, którym t. zw. starsze społeczeństwo z jednej strony ułatwia zorientowanie się w różnych zawodach, organizując informacyjne odczyty na ten temat, — z drugiej zaś — utrudnia wybór zawodu, jęcząc o potrzebie dobrej posady i krzycząc na cały głos o nieuczciwie maturzystów.

Jeżeli ktoś ma wyraźne zamiłowanie do czegoś, zwykle przemawia ze smutkiem na temat: „aczkolwiek — jednak”...  
 — Pociąga mnie historia, takbym chciał pracować w tej dziedzinie, ale jaka przyszłość? Być belfrem? — To przecież okropnie!  
 Lub:  
 — Gdybym się znajdował w dobrej sytuacji materialnej, bez wahania poszedłbym na Sztuki Piękne, ale przecież żyć z czegoś trzeba...  
 Jest coś beznadziejnie smutnego w tej beznadziejności naszych maturzystów, którym t. zw. starsze społeczeństwo z jednej strony ułatwia zorientowanie się w różnych zawodach, organizując informacyjne odczyty na ten temat, — z drugiej zaś — utrudnia wybór zawodu, jęcząc o potrzebie dobrej posady i krzycząc na cały głos o nieuczciwie maturzystów.

Każdy polski maturzysta doskonale wie o swoim nieuczciwie: mówią mu o tym wszyscy profesorowie i profesorki (szczególnie ci — z „uproszczonymi dyplomami”); mówią rodzice, mający przedwojenne czteroklasowe wykształcenie, które przecież „więcej jest warte, niż obecna matura”; mówi prasa, — no i krzyk rozpaczliwy dolatuje z uniwersytetów, gdzie profesorowie do prawdy za głowę się chwytają, mając przed sobą coraz liczniejsze zastępy młodzieży, absolutnie nie przygotowanej do studiów wyższych.

Czy jednak współczesny maturzysta naprawdę jest nieukiem — i dlaczego? Ze młodzież nasza nie jest przygotowana do studiów wyższych, nie może to, niestety, ulegać najmniejszej wątpliwości: pod tym względem sąd profesorów wszystkich wyższych uczelni jest całkowicie jednomyślny; zresztą, każdy, kto się stykał bliżej z młodzieżą akademicką, może sam stwierdzić, iż poziom ogólny jest bardzo niski.

Czy jednak za to odpowiedzialność musi ponosić młodzież?... Jakie wymagania stawia młodzież uniwersytet? Żąda od niej:  
 1. minimum wiedzy ogólnej,  
 2. zdolności do poprawnego, samodzielnego myślenia, czyli t. zw. inteligencji, oraz  
 3. zamiłowania do nauki.

Czy na te wymagania może odpowiedzieć współczesna młodzież, wychodząca z naszych szkół średnich? — Nie!  
 Dlaczego? — O tem właśnie chciałbym powiedzieć kilka słów.  
 Współczesna młodzież ma brak wiedzy u naszych maturzystów. Maturzyści nie umieją pisać bez błędów ortograficznych, nie zna tabliczki mnożenia i t. p. I wszyscy zgodnie winią o to szkoły.

## ZMIANY W RZĄDZIE

WARSZAWA. 16. 6. (telef. od własn. koresp.) Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach minister spraw wewnętrznych gen. dr. Sławoj-Składkowski ustąpi ze swego stanowiska i będzie mianowany II wice-ministrem spraw wojskowych i szefem administracji armji.

I wice-ministerem spraw wojskowych będzie dotychczasowy II wice-minister, generał Kazimierz Fabrycy.

Natomiast długoletni I wice-minister, gen. Konarzewski obejmie stanowisko Inspektora Armji.

Kiedy dziś zwrócono się ze strony przedstawicieli prasy do ministra, gen. dr. Sławoj-Składkowskiego z zapytaniem, jaki jest powód jego ustąpienia ze stanowiska, które piastował przez kilka lat, i powrotu do służby wojskowej, odpowiedział: „Jestem karnym żołnierzem Komendanta i na jego rozkaz obejmę każde stanowisko, na którym poleci mi pracować”.

Według pogłosek, stanowisko ministra Spraw Wewnętrznych obejmie obecny wice-premier, pułkownik Bronisław Pieracki.

## Wymiana depeesz

między Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej a Prezydentem Republiki Francuskiej

WARSZAWA. (Pat) — Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przesłał na ręce prezydenta republiki francuskiej Pawła Doumera następującą depeesz:  
 „Jego Ekscelencja Paweł Doumer, Prezydent republiki francuskiej, Paryż. — W dniu w którym Wasza Ekscelencja obejmuje najwyższy urząd w republice francuskiej, na który został powołany dzięki zaufaniu Jej współobywateli, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji najszczerze życzenia miłości i narodu polskiego, ażeby w latach prezydentury Jego Ekscelencji wspólne wysiłki naszych dwóch krajów mające na celu utrwalenie idei pokoju, doprowadziły do szczęśliwej jej realizacji i ażeby te lata stały się dla zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego z nami narodu francuskiego epoką szczęścia i pomyślności”.  
 (—) Ignacy Mościcki.

W odpowiedzi na powyższą depeesz pan Prezydent otrzymał od Prezydenta republiki francuskiej następujący telegram:  
 „Do Jego Ekscelencji Pana Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa. Życzenia, które Wasza Ekscelencja przesyła w swoim imieniu oraz narodu polskiego wnoszą mi głęboką, Dziekiu Waszej Ekscelencji, za ten cenny dowód sympatii, zapewniam Pana o moim gorącym życzeniu, ażeby polityka pokojowa prowadzona wspólnie przez oba kraje zaprzyjaźnione i sprzymierzone, została uwieczniona powodzeniem i proszę Pana o przyjęcie moich najserdeczniejszych życzeń szczęścia i pomyślności dla Polski.”  
 (—) Paul Doumer.

Do ustępującego prezydenta republiki francuskiej p. Doumergue'a, Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wysłał następującą depeesz:  
 „Jego Ekscelencja pan Gaston Doumergue, Pałac Elizejski, Paryż. W chwili, w której Wasza Ekscelencja po okresie szczęśliwego kierownictwa losami Francji składa najwyższą godność w państwie, pragnę wyrazić Jej gorącą wdzięczność za postępy, poczynione w okresie Jego prezydentury, w dziedzinie zacieśnienia więzów, łączących Polskę i Francję z największą korzyścią dla sprawy pokoju.”  
 (—) Ignacy Mościcki.  
 Na powyższą depeesz Pan Prezydent otrzymał następującą odpowiedź telegraf.:  
 „Pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moje najgorętsze podziękowania za Jego uprzejmą depeesz i proszę ją, aby wierzyła, że jaknajszczerzej pragnę, ażeby weszły przyjaźni istniejące tak szczęśliwie między Francją a Polską, zacieśniały się coraz bardziej.”  
 (—) Gaston Doumergue.

## Ofiary strasznej katastrofy

PIERWSZA LISTA OFIAR

ST. NAZAIRE. (Pat) — Kilka statków przywiozło zwłoki, odnalezione w pobliżu miejsca katastrofy statku „St. Philibert”. Liczba odnalezionych zwłok sięga obecnie 60. Są to przeważnie zwłoki kobiece. Władze czuwają przy stwierdzeniu tożsamości ofiar katastrofy, która to akcja połączona jest z wielkimi trudnościami. Pozostali przy życiu rozbitkowie statku opowiadają, że w ich oczach zginęła cała rodzina. Między innymi zginęła rodzina niejakiego Davida, złożona z ojca, matki i 6 dzieci.

Na liście ofiar katastrofy, liczącej 268 nazwisk wraz z załogą, niema ani jednego cudzoziemca. Większość ofiar pochodziła z Nantes i okolic. Minister marynarki handlowej złożył hold ofiarom katastrofy oraz wyraził gratulacje kapitanom i załozde statków ratowniczych. Następnie minister oznajmił z kilkoma rozbitkami, z których jeden potwierdził, że zbytnie obciążenie statku oraz silna fala spowodowały jego przewrócenie się. Dokładne miejsce katastrofy nie zostało jeszcze ustalone.

DRUGA LISTA OFIAR

NANTES. (Pat) — Ogłoszono drugą listę ofiar katastrofy statku „St. Philibert” zawierającą 97 nazwisk. Ogłoszone dotychczas listy obejmują 465 nazwisk. Według „Le Matin”, wśród pasażerów statku znajdowało się 110 robotników oddziału jednej z fabryk parowych, w tej liczbie 25 obywateli austrjackich. Z liczby tej tylko 3 zdołało się uratować.

za siedem godzin dziennej pracy z 150 (sto pięćdziesiąt miesięcznie!) — nie mówmy o szacunku dla nauki!  
 Najwyższy stopień naukowy — doktorat, daje prawo do zajęcia w przyszłości katedry uniwersyteckiej, tak, jak klejnot szlachecki niegdyś pozwalał marzyć o koronie królewskiej. W rzeczywistości los tych niedoszłych profesorów jest dość smutny, w szkolnictwie zaś — rozpaczny.  
 Doktor filozofji w szkolnictwie jest siłą niewykwalifikowaną i może tylko za specjalnem zezwoleniem ministerstwa korzystać w szkolnictwie z tych praw, jakie przysługują studentom czwartego kursu!..  
 Doktor filozofji jest, jako nauczyciel gimnazjum, siłą niewykwalifikowaną, natomiast nauczyciel, który nie miał ani jednej godziny studiów uniwersyteckich, lecz nauczał w gimnazjach przed r. 1923 i złożył t. zw. uproszczony egzamin, czyli nieco rozszerzoną maturę z jednego przedmiotu, — ma wszelkie kwalifikacje.  
 Jeden z poprzednich, smutnej pamięci sejmów nadał nauczycielom gimnazjalnym tytuł profesorski i po-

## ZA KULISAMI FASZYSTOWSKICH WYKROCZEŃ PRZECIW KOŚCIOŁOWI

„Wiadomości Literackie” podały artykuł Marszałka Piłsudskiego, właściwie wstęp z Jego książki „Jak powstał pierwszy rząd polski”. Marszałek wskazuje, że istniały wówczas trzy rządy: dogoryjący rząd Rady Regencyjnej, Rząd Lubelski i Rząd Krakowski, składający się z posłów byłego Parlamentu austriackiego. Zadaniem Piłsudskiego było stworzenie jednego rządu dla całej Polski. Musiał więc przedewszystkiem zlikwidować rząd lubelski, dodajmy do siebie, o tendencjach przez pół bolszewickich. Prezesem tego rządu był Ignacy Daszyński. Lecz pułkownik Rydz-Śmigły był ministrem wojny tego rządu, gdy Rydz-Śmigły podporządkował się Piłsudskiemu i to wyjął na posiedzeniu rządu lubelskiego, wezwanego do Warszawy przez Piłsudskiego, rząd lubelski nie mający żadnej siły poza sobą, musiał zlikwidować się. Wysunęła się jednak, z natury rzeczy, kandydatura Daszyńskiego na „premiera nowego rządu”. Zdecydowałem się odrazu — pisze Józef Piłsudski — że będę musiał oddać sfornowanie gabinetu p. Daszyńskiemu, czyniłem to z pełną wewnętrzną niechęcią, lecz postanowiłem odrazu, że postawię dwa zasadnicze warunki; jeden z nich tyczył się natychmiastowej i pośpiesznej pracy na zwołanie sejm w Warszawie, drugi zaś tyczył się zaniechania jakiegokolwiek pracy prawodawczej i wprowadzenia jakichkolwiek praw o charakterze społecznym, nim sejm zbierze się w Warszawie”.

Przed oddaniem rządu Daszyńskiemu, Piłsudski postanowił wysłuchać opinii szeregu ludzi, reprezentujących cokolwiek z mnóstwa dotąd tajnych organizacji o charakterze politycznym, poświęcił na to dwa dni i po koleji wysłuchał czterdziestu kilku ludzi, nie mówiąc sam przy tem nic.  
 Wśród tych czterdziestu kilku, był też piszący te słowa. Zalecałem rząd fachowy i mówiłem o potrzebie rozpoczęcia akcji dla zdobycia naszego wschodu. Powiedziałem wówczas, że co weźmiemy, będzie nasze, jakkolwiek Ententa pragnie oszczędzać Rosję, jednak nie będzie z nami się biła o nasze wschodnie granice. Józef Piłsudski się zaśmiał i powiedział do generała Sosnkowskiego, który prowadził protokół tego przesłuchiwania: „Pamiętasz, ja to samo mówiłem w Magdeburgu”.

Marszałek Piłsudski wspomina o niechęci, jaka spotykała kandydatura Daszyńskiego w Warszawie. Piłsudski nie miał zaufania do Daszyńskiego i wołał powierzyć gabinet Moraczewskiemu. Daszyński już był zniechęcony chłodnym przyjęciem, jakie spotkał w Warszawie i przez to zrezygnował bez trudności. Żądał tylko, aby akt o nominacji Moraczewskiego miał jego kontrasygnatę, na co Piłsudski się zgodził. Marszałek Piłsudski zaprzecza, że Daszyński brał udział w formowaniu rządu Moraczewskiego i zaprzecza słowom Daszyńskiego (Pamiętnik Daszyńskiego 322 strona) „Po kilku dniach pracy mogłem Naczelnikowi przedstawić listę gabinetu”.

Jakkolwiek Moraczewski, jako naczelnik gabinetu rozmaitemi swymi posunięciami skompromitował się, jednak pierwsze miesiące naszego państwa wości nie wprowadziły nas do zamętu bolszewickiego, dzięki temu, że Piłsudski był zdecydowanym przeciwnikiem eksperymentów społecznych, któreby upodobniały nas do Rosji sowieckiej.  
 Wl. St.

## PRASTARA ŚWIĄTYNIA POLSKI — BAZYLIKA.

Ojciec św. na instancję J.Em. ks. kardynała prymasa Hlonda nadał kościołowi katedralnemu w Gnieźnie tytuł i prawa bazyli (bazylika w znaczeniu liturgicznym, jest to kościół, który dla doniosłego swego znaczenia został szczególnie wyróżniony.  
 Jednocześnie J. E. ks. biskup Lubiński w uznaniu położonych zasług, został przez breve papieskie mianowany Asystentem Tronu Papieskiego.

Wczorajsza nasza notatka „Bank Polski, waluta polska” przez niektórych czytelników została fałszywie zrozumiana. Notatka wykazuje zwiększenie pokrycia i zwiększenie obiegu, czyli wzmocnienie podstaw waluty polskiej, której obecnie nic nie zagraża.  
 W. Ch.

pensja zaś taka sama, jak dla matematyka, czy polonisty.  
 I oto są kalkulacje: politechnika — prawo — teologia — sztuki — medycyna... Coś trzeba wybrać...  
 Wybiera się wreszcie, „odwała się” egzamin, narzeka się na wymagania profesorów...  
 Studja wyższe bez zapału i ertuzjizmu dla nauki, są straszliwym ciężarem. Zapał do nauki, nawet przy braku dostatecznego przygotowania wstępnego, łatwo pokona wszelkie trudności.  
 Młodzież nasza nie jest przygotowana do studiów wyższych przede wszystkim wskutek niskiego poziomu inteligencji, oraz braku zapału i szacunku dla nauki.  
 Narzekamy więc na tę młodzież, z niepokojem myśląc o przyszłości... Mamy wiele słuszności w swych oskarżeniach.  
 Ale jeszcze więcej słuszności miałaby młodzież, oskarżając nas o to, że my, nikt inny — wytworzyliśmy niezdrowe stosunki i zaczęliśmy od młodzieży bezzasadnie żądać, aby ona miała zdolność i zapał do nauki, którą w przyszłości nie będzie zeszytów,

# ECHA KRAJOWE

**OSZMIANA**  
— Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Od kilku lat pracuje rzetelnie w Oszmianie na polu społecznym, jedynac co do dzieł icha młodzieży pod swój sztandar. Pracę icha posuwa się ciągle naprzód, a wyczu ni młodzieży są znane najbliższemu otoczeniu. I tak można odnotować następujący do robek społeczny młodzieży z SMP, świadczący o należytym wyrobieniu społecznym tak sympatycznej organizacji. W sobotę dn. 13 czerwca kółko amatorskie SMP. postano wilo wprowadzić promyk uśmiechu i parę chwil beztrudnych do murów wieżeni. W przepelnionej sali miodzi artyści odegrali z werwa: „Werbł miodzi” oraz „Błazk opętany”. Utwory pełne humoru oraz bezin teresowne udzielenie się SMP wieżoni, zgodnie z nakazem praw chrześcijańskich wywołało szczere i pełne zachwytu uznanie dla artystów u tych, którzy siedzą za krate. Huczne brawo kilkakrotnie, wywoływały artystów było aż nazbyt hojną zapłata dla młodzieży, która ze wzruszeniem opowiadała o tych chwilach radości. Nazajutrz w niedzielę SMP. odegrało wymienione utwory w sali Domu Ludowego, wobec przepelnionej sali, przyciem 50 proc. czyste go zysku miodzi społeczniczy ofiarowali Federacji ZOW. na kupno sztandaru. Serce rośnie, patrząc na wyczu miodzieży z SMP, która w myśl uchwał Zjazdu Delegatów oraz dyrektyw Związku kształci się na pozytywne obywateli społecznicy, którzy w swej pracy wychowawczej opierają się na zasadach etyki Kościoła katolickiego.

**„Przechodzień”**  
— Zemsła Cygana”. Stowarzyszenie Rezerwistów w Wilce odegrało tu w dniu 3 czerwca br. obrazek dramatyczny w 3-ach aktach pod powyższym tytułem.

Dobrze swoje role wykonał p. p.: J. Gulecki, J. Dubicka, A. Czerapanówna, J. Szo nowska oraz p. Bujalski, wykazując dużą zdolność wczuwania się w role. Pan Pięślak i p. Kanikowski, również zdradzają zdolności artystyczne. Całość wypadła dość udanie. Niestety, z powodu deszczu publiczności przybyło niewiele.

Jest to już szóste z kolei przedstawienie urzędzone w tym roku przez rezerwistów. Inne organizacje też w sumie kilka przedstawień odegrały. Dotychczas jednak przedstawienia te nie stały na odpowiednim poziomie, tak pod względem doboru sztuk, jak i dobrego opracowania poszczególnych ról i całości. Inicjatorom przedstawień chodziło głównie o zdobycie jaknajwięcej funduszy na cele organizacyjne, a nie dbali natomiast o to, aby publiczności podać w pięknej formie odpowiednią strawę duchową. Nie też dziwne, że publiczność w wielu wypadkach tych imprez zarobkowych nie po pierała, tak jak tego się spodziewano.

Obecnie sprawa ulega radykalnym przeobrażeniom. W Wilce powstaje przy niej sowej świątlicy Z. S. T-wo Miłośników Sceny, jako instytucja wyłącznie artystycznej, która zgromadzi w sobie najlepsze sily ze wszystkich kółek amatorskich, istniejących przy poszczególnych organizacjach. Na scenie będą się ukazywały tylko sztuki doborowe i odpowiednio opracowane. Dochód pójdzie w pierwszym rzędzie na urządzenie świątlicy i sceny, z których wszyscy korzystali, ale nikt nie troszczył się o ich wygląd estetyczny. Sprawa szatni jest także palącą. Społeczeństwo tutaj niewątpliwie usatysfakcjonuje się do tych poczynań przy chynie.

**ILJA (Pow. Wilejski)**  
— Zawody Sportowe. P. L. Klepka, kom. post. PP. i kierownik sekcji sportu wej gminnego Komitetu PW. i WF w Ili, urządził tu w dniu 31 V. br. zawody propagandowo-sportowe. Pomoc swą chętnie zaoferował o. Okonowski, b. komendant miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego, oraz st. post. p. Bielecki T.

W zawodach występowali dziewczęta, chłopcy i dzieci. Na program złożyła się gra w siatkówkę, piłkę nożną, rzuty dyskiem, kulą i oszczepem. Wśród zawodników were wazali członkowie „Strzelca”. Zawody dały miejscowej publiczności kilka godzin miłej rozrywki, a równocześnie posłużyły do bezpośredniego zapropagowania sportu.

Inicjatorom powyższego należy wyrazić gorące uznanie. Spodziewamy się, że p. komendant pozostałych posterunków PP. w tutejszym powiecie nie dadzą się wyprzedzić p. Klepcie, ale dowiodą czynie, że i im nie zbywa na inicjatywę w powyższym względzie. Posterunki P.P. w niektórych ośrodkach oddały dziedzinie sportu dość poważne usługi. Wiele jest tu jednak jeszcze do zrobienia i dalsze poczynania w tym kierunku mile będą przez nas notowane.

**DAUGIELISZKI**  
— Oblawa na wilki. Tegoroczna ciężka zima zmusiła nasze zwierzęta leśne do wędrówek. W ciężkim marszu po metrowym

śniegu szukały one ochrony przed zimnem, oraz dogodnych terenów do urządzania łowów. Nie ominęły one i tu lasu państwowego, (w trójkacie wiosek: Daniny, Wiktoryno, Michałowo) wśród malowniczych pagórków, miejsca niepodlegającego działaniom zamieci zimowych.

Najpospolitsze nasze zwierzęta dzięki, jak: wilk i zając daly się we znaki pobliskim mieszkańcom. W zimie zajęce poogryzały drzewa owocowe w sadach; na wiosnę wilki zaczęły pokazywać swoje rogi. Raz po raz chwytaly one świezo wypuszczone na pastwisko owce i cielęta, unosily je do gestwin leśnych, czyniąc w ten sposób szkody gospodarzom. Wobec tak groźnej plagy nienasyconych wilków, p. wójt urzędu gminy daugieliskiej A. Adamowicz, postano wilo ogłosić oblawę. Pierwszem przygotowanem do oblawy, jakie poczynił p. inicjator to było sprośenie jak najwięcej gości — myśliwych. O ludziach do „zapędu” ani pomysiano. Dnia 7 b. m. zjechało się 28 z wodomych myśliwych z Wilna, Staruch i Nowych Świecian. Goście przyjechali po cięgiem do Ignalina. Tu wioskowi, których było znaczny procent, uradzili, by zabrać na oblawę żołnierzy KOP-u ze strażnicy w Ignalinie. P. wójt jednak odradzał, zapewniając, że wystarczy miejscowych wieśniaków. Wyruszone więc do miejsca oblawy, odległego o 10 km. od Ignalina. Myśliwi przybyli na miejsce o godz. 4 rano. I jakież wrazenie? Niema ani jednej osoby. Nikt nie przybył z mieszkańców pobliskich wiosek. Dla czego?

A dlatego, że o oblawie wiedział tylko p. wójt i może jego współpracownicy. Podenerwowani myśliwi „w pełnym rytnszkiem” czekali do godziny 8 m. 30. Około go dziny 9-jej zebrało się zaledwie 70 osób. Nie tylko nie zabito, ale nawet nie wilo dziano. Powody: brak ludzi i późna pora.

Od godziny 4 do 9 rano zapach prochu myśliwskiego rozpełniał się po lesie, można więc było się spodziewać, jaką zdobyczą zakończy się oblawę. Na przyszłość należy sumiennie przygotowywać się do oblawy. Powstaje tylko pytanie, czy na drugi raz zjawia się na zaproszenie choć jeden myśliwy, po tak sutem potłowaniu z dnia 7 b. m.? Może się jednak znaleźć chęć na powtórke, bo na drugi dzień t. j. dnia 8 b. m. wilki zemściły się na mieszkańcach za zakłócenie spokoju i w biały dzień porwały we wsi Wiktoryno 2 owieczki. S.W.O.

**Fidac** — nr. 6 Wydawany w dwu językach — francuskim i angielskim — wszechświatowy przegląd życia byłych wojskowych — uczestników wojny światowej, żołnierzy armij koalicyjnych — jest najbardziej rzeczowym, bogatym w informacje i bezstronnem piśmie kombatanów. Na pod kreślenie zastępuje niekita cena tego miesięcznika, która wynosi rocznie zł. 10, za egzemplarz zł. 1.

Ostatni numer przynosi obszerny artykuł o Polsce p.t. „La Polone, mille ans d'histoire recensés en trente minutes”. Autorem tego półgodzinnego przeglądu tysiąclecia Polski jest p. Henri Grappin.

**Elokwa** — nr. 9. Wydawany od r. 1927 w Helsińgorsie przegląd kinematograficzny, uwzględnia stan sztuki kin. nie tylko w Finlandji lecz i w in. państwach. Właśnie nr. 9 te go pisma przynosi artykuł pióra I. Wielopolskiej o produkcji kinematograficznej w Polsce. Artykuł zdobył podobizny polskich artystów kinowych: Jadwigi Smorsarskiej i Bogusława Samborskiego.

**Świat** nr. 24. — Weysenhoff, Strug, Cserendowski, Rostański, Lorentowicz, Jan Dąbrowski, Skiwski, Grubiński, Woronicki, Krzywoszewski i in. — oto nazwiska pisarzy, których utwory przynosi ostatni zeszyt „Świata”.

**Podziękowanie**  
Po operacji potrójnej operacji na oddziale chirurgicznym Szpitala św. Janki, która była drogą skłama wyrazysy podziękowania i najserdeczniejsze podziękowania całemu zespołowi lekarskiemu, a w szczególności p.p. Doktorom Achmatowiczowi i Kucharskiemu, Suszyńskiemu, Wileńskiemu oraz siostrom Szupańskiej, Kondratowiczównie, jak również całemu personelowi szpitalnemu za troskliwość i fachową opiekę podczas kuracji mojej.

**Paulin Stołyhwo.**

**MARSYLJA**  
Marsylja liczy dzisiaj niecałe 800,000 mieszkańców. Pomimo to, jest to miasto wybitnie prowincjonalne. Naprzykład, niema tu ani jednego stałego teatru.

# Delegacje wileńskie u min. Jana Piłsudskiego

WARSZAWA (Pat) — Pa minister skarbu Jan Piłsudski przyjął w dniu 16 bm. panią Zagórską, prezeskę Związku Legionistek Polskich, następnie delegację Związku Komunalnych Kas Oszczędności w osobach panów Zdunowskiego i Szczepkowskiego oraz delegację Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych w osobach dyr. Przedpejskiego i Kozłowskiego. Wreszcie p. minister przyjął przedstawicieli Izby Przemysłowej - Handlowej w Wilnie z p. Rucińskim na czele i przedstawicieli Izby Rzemieślniczej w Wilnie z p. Szumańskim na czele w sprawach potrzeb gospodarczych województwa wileńskiego i nowogródzkiego.

# Katastrofa lotnicza

TORUŃ. (Pat) — W poniedziałek dnia 15 bm. na lotnisku tutejszem wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której poniósł śmierć porucznik - pilot Tyminski. Por. Tyminski przybył w godzinach przedpołudniowych służbowo z Warszawy do Torunia. Wystartowawszy w południe do lotu powrotnego, por. Tyminski wykonał nad lotniskiem kilka popisów akrobatycznych, w czasie których aparat obniżył się zbyt nisko i znajdując się w niebezpiecznej sytuacji z której lotnik nie mógł go wyprowadzić, runął na ziemię. Por. Tyminski odniósł ciężkie rany i po przewiezieniu do szpitala w kilka chwil po wypadku zmarł. Samolot uległ doszczętnemu rozbięciu.

# Oredzie Prezydenta Francji

PARYŻ. (Pat) — W oredziu wystosowanym do parlamentu prezydent Doumer oświadczył, że nadal służyć będzie krajowi, narodowi i państwu jako bezstronny arbiter w ramach praworządności republikańskiej oraz współdziałać nad udoskonaleniem instytucji demokratycznych, głównie w dziedzinie oświaty robotników, aby umożliwić im wznieście się wyżej po drabinie społecznej.

Prezydent zapewnia, że instytucje parlamentarne wyjdą zwycięsko z trudności politycznych, wywołanych przesileniem na rynku pracy. Władze wykonawcze popierać będą gospodarke wewnętrzną, skrupowaną głównie przez trudności w krajach sąsiednich oraz przygotowywać właściwe zagospodarowanie kolonii.

Prezydent zwraca się do parlamentu, aby z wolą porozumienia, szczerością i dobrą wiarą zabrał się do pracy dla rozstrzygnięcia spraw, pozostających jeszcze w zawieszeniu pomiędzy poszczególnymi państwami. Dalej prezydent stwierdza, że walka z kryzysem gospodarczym jest szczególnie utrudniona przez problemy długów wojennych i wykonania postanowień traktatowych. Francja potępić będzie nadal tajną dyplomację i działać będzie w pełnym świetle na forum Ligi Narodów. Dla ocelenia cywilizacji Francja zapewni Lidze Narodów swe współdziałanie i solidarność w połączeniu z niezabawą ostrożnością, mając na celu ustalenie pokoju w zgodzie z podstawowym obowiązkiem zapewnienia sobie samej życia, bezpieczeństwa i niezależności ojczyzny.

# Rząd kanclerza Brueninga zachwiany

**NAPRĘŻONA SYTUACJA**  
BERLIN. (Pat) Trwające do pinyony rokowania kanclerza Brueninga z przywódcami partji socjaldemokratycznej, nie doprowadziły do oczekiwanego wyjaśnienia sytuacji politycznej. Konferencja z socjaldemokratami zakończyła się wynikiem negatywnym. Kanclerz z naciskiem odrzucił żądanie rewizji dekretu w chwili obecnej, oświadczył, że na uchwałę zwołania Reichstagu gabinet Rzeszy odpowie zborową dymisją.

Po pinyony w kołach socjaldemokratycznych wyrażono przekonanie, iż większość frakcji na dzisiejszem posiedzeniu wypowie się za zwołaniem Reichstagu. Frakcja niemieckonarodowa Reichstagu i sejmni pruskiego na wspólnem posiedzeniu uchwały rezolucję domagającą się kategorycznie zwołania Reichstagu i unieważnienia obu dekretów prezydenta Rzeszy z 28 marca i 5 czerwca rb. Rezolucja wypowiadała się kategorycznie przeciwko planowi zwołania moratoriumu transferu. Rekonstrukcję gabinetu uważa partja niemiecko - narodowa za krok niewystarczający — żąda dymisji całego rządu kanclerza Brueninga, rozpisania wyborów do sejmni pruskiego i powołania do steru stronniczo prawicowych.

**KONWENT SENJORÓW ODRZUCIŁ ŻĄDANIE ZWOŁANIA REICHSTAGU**  
BERLIN. (Pat) — Konwent seniorów na posiedzeniu w dniu 16 bm. odrzucił żądanie natchmiastowego zwołania Reichstagu. Za zwołaniem Reichstagu głosowali przedstawiciele hitlerowców, niemiecko - narodowych, komunistów, partji gospodarczej i Landvolku. Socjal-demokraci zgłosili następnie wniosek, domagający się zwołania komisji budżetowej Reichstagu celem przeprowadzenia dyskusji nad rewizją poszczególnych postanowień dekretu oszczędnościowego. Wobec tego, że komuniści i hitlerowcy zastrzeżili sobie na później zajęcie swego stanowiska co do tego wniosku, konwent seniorów odrzucił swą decyzję do godziny 6 wieczorem.

# Nowy lot Lindbergha

MOSKWA. (Pat) — Osoawiachim otrzymał wiadomość, że słynny lotnik amerykański Lindbergh zamierza w ciągu bieżącego lata odbyć lot z Ameryki przez Ocean Spokojny do Japonji, a stamtąd przez ZSSR dalej na zachód. Lot ten odbyć ma Lindbergh w towarzystwie swej żony.

# Niebywały grad w Rosji

MOSKWA. (Pat) — W okolicach Samary spadł ostatnio grad, którego poszczególne ziarna dochodziły do 400 gram wagi. Grad poczynił ogromne poszczerzenia w sadach i na polach oraz wśród stad owiec. Kilkaścian osób, zaskoczonych burzą w polu, odniosło ciężkie rany.

# KONFERENCJA ROLNICZA

WARSZAWA. (Pat) — W dniu 16 bm. rozpoczęła się trzydniowa ogólna - krajowa konferencja rolnicza, poświęcona sprawom ustalenia programu państwowego polityki rolnej na rok 1931 — 32. W konferencji bierze udział przeszło 100 delegatów organizacji rolniczych centralnych i regionalnych, izb rolniczych, instytucji kredytowych związanych z rolnictwem oraz zainteresowanych urzędów państwowych. Konferencja zagał p. minister rolnictwa dr. Janta-Polczyński obszernem przemówieniem, w którym w nawiązaniu do uchwał zeszłorocznych konferencji rolniczych dał przegląd zarządzeń i faktów z dziedziny państwowej polityki rolnej za ubiegły rok gospodarczy, omawiając kolejno sprawy ochrony celnej rolnictwa, zwrotu cel za produkty rolnicze, polityki pod-

datkowej - kredytowej, kwestje organizacji zbytu plodów rolnych wreszcie akcję między narodową, prowadzoną w roku ubiegłym przez Polskę w nawiązaniu do konferencji warszawskiej. W odpowiedzi p. ministrowi przemówił imieniem Związku Organizacji Rolniczych RP prezes Fudakowski, stwierdzając, że w ramach możliwości uczyniono w roku ubiegłym maximum wysiłków w kierunku opanowania kryzysu rolniczego oraz podkreślając niektóre momenty, wymagające specjalnej pieczołowitego potraktowania w pracach komisyjnych. Pożatem przemawiał imieniem Rady Naczelnej Organizacji Ziemianiczych prezes Lubomirski, prosząc o zwołanie specjalnej konferencji w sprawach leśnych. O godzinie 12 rozpoczęto obrady komisyjne.

Wobec tego skierowaliśmy swoje kroki w kierunku starego portu. Na wstępie spotkaliśmy jakies trzy kobiety, brudne, w łachmanach, o potężnych barach, których mógłby im pozazdrościć niejeden mężczyzna, o ruchach wolnych i spojrzyniu ponurem i drażnieniem. Były to przedstawicielki płci pięknej portu. Dalej spotykaliśmy murzynów i inne narodowości, ludzi obdartych, tragarzy portowych i t. d. Siedzieli oni sobie w cieniu zwałów różnych towarów, olbrzymich beczek i spogladali na nas okiem gospodarza, który widzi w sobie nowych ludzi, włóczących się niewiadomo paco.

Za starym portem trafiliśmy na ko szary pułku strzelców senegalskich. Czarni jak heban żołnierze, o pociętych twarzach wojowników afrykańskich, niezłe pasowali do ta starego portu. Miałem wrażenie, że dzisiaj prze-

Jednak żadnych śladów do dziś dnia nie znalazem. Nawet zwłok konsula nie odszukano. W rezultacie policja francuska prosiła przedstawicielstwa innych państw, żeby w nocy starego portu nie odwiedzali. Panom też nie radzę badać nocnych zwyczaj portowych. W razie wypadku, to panów nawetby nie zadano sobie trudu szukać, — kończył pan konsul.

A teraz, póki światło, radzę pójść właśnie do starego portu na ostrygi i do buillabesse”. Wobec tego skierowaliśmy swoje kroki w kierunku starego portu. Na wstępie spotkaliśmy jakies trzy kobiety, brudne, w łachmanach, o potężnych barach, których mógłby im pozazdrościć niejeden mężczyzna, o ruchach wolnych i spojrzyniu ponurem i drażnieniem. Były to przedstawicielki płci pięknej portu. Dalej spotykaliśmy murzynów i inne narodowości, ludzi obdartych, tragarzy portowych i t. d. Siedzieli oni sobie w cieniu zwałów różnych towarów, olbrzymich beczek i spogladali na nas okiem gospodarza, który widzi w sobie nowych ludzi, włóczących się niewiadomo paco.

— „Wie pan co, — odezwał się pan Prószyński, — że o ileby się przy zwycaiz do tego, to człek byłby na te ostrygi, jak pięś”.

# „FRONT CUKROWY” W WIRZE STOLICY

**WSPÓLNA AKCJA RZĄDU I SPOŁECZEŃSTWA**  
Do redakcji nadesłano wielki ruon: rozwiń — zajął się różnobarwną gamą afiszów, tablic, broszur. To — akcja rządu i organizacji społecznych w dziedzinie podniesienia konsumcji cukru. Jest to pierwsza tego rodzaju akcja w Polsce — akcja zdrowotna patriotyzmu gospodarczego, patriotyzmu Niepodległego Państwa, patriotyzmu narodu — gospodarza.

W sposób przedziwny zostały związane wszystkie nici i od rządu i od pracy społecznej. A więc Min. Skarbu obwieszcza, że każdy obywatel wskazujący handlarza sacharyną otrzyma 25 zł., a sklep handlujący sacharyną — 75 zł. jako nagrodę. 200 tys. ogromnych obwieszczeń urzędowych pokrywa kraj. Wielkie sumy zostają zdepnowane po urzędach skarbowych, by każde konkretne zwrócenie się do pierwszego z brzegu policjanta, niezwłocznie wynagradzane było dorazem wypłaconiem nagrody.

Równocześnie 217,000 barwnych plakatów pendza Norblina, Mackiewicz, Bylina i innych pokrywa kraj. 30,000 szkół otrzymuje tablice wielobarwne, zatwierdzone jako pomoc naukowa przez Ministerstwo Oświaty. Nauczycielstwo szkół powszechnych, wśród których konkurs na pogodnąkę o cukrze przeprowadzily właśnie ze wspaniałym wynikiem stowarzyszenia naucz. szkół powysz. (427 prac), zostaje wezwane do nowego konkursu — na ćwiczenie o cukrze pośród dwóch milionów dzieci, które otrzymają liczne i wspaniałe nagrody. Nauczycielstwo szkół powszechnych otrzymuje jako pomoc, prócz tablic i plakatów, 300 tys. broszur, ilustrowanych trójbarwnym wkładem drukarni.

Czyż, choćby przy tej jednej pomocy — nauczycielstwa — można wpać na chwilę, że akcja Ministerstwa Skarbu, Spraw Wewnętrznych i Oświaty — znajdzie wielkie echo? Delatorstwo? Nagrody za doniesienie? Może takie refleksje błądną się będą u naszych pięknoduchów, nieświadomości — anji mocy, ani nasilenia akcji. Akcję tę bowiem na rok już przed inicjatywą rządu, (w którym pierwszą inicjatywę podjął Department Zdrowia, ogłaszający krucjatę sacharynie) wszczyły organizacje społeczne.

Toć przecie Związek Polskich Związków Sportowych przeprowadził szereg ankiet i gruntownych badań — wpływu cukru na wyczu sportowe. Niema w kraju wylubniejszego sportowca, któryby się nie wypowiedział w tej mierze.

A może i tu dopatrzymy się zawodowstwa? Toć przecie, na rozkaz Komendy Naczelnej Harcerstwa, ruszyły zeszłego lata na kraj drużyny harcerskiej z propagandą konsumcji cukru: niektóre z nich miały po 50 wsi, opracowanych propagandowo; inne urządziły szereg przedstawień, pochodów kostiumowych; jedna przeszła 480 km., dając w każdej napoitaniej osadzie przedstawienie ukostumowane? Może tu dopatrzymy się płatnej reklamy?

Cóż mówić o tych setkach kursów przewodnictwa i propagandy cukru, które podej mują nasze organizacje kobiece, o ankiecie o spożyciu cukru, którą wszczął związek administracji gminnej, o konkursie na prace o racjach cukru w wojsku, który sobie rozpisali lekarze wojskowi, o wielkim konkursie na rezultaty celowego afiszowania i walki z sacharyną, który od szeregu numerów prowadzi „Na posterunku” — organ policji, albo „Czaty” — organ Straży Granicznej.

Cóż o tem wszystkim mówić, kiedy nawet w społeczeństwie żydowskim, mniej podatnem na ogólnie, społeczno-państwowe hasła, wielkie poruszenie wzbudził „konkurs matek”, zorganizowany przez pismo „Dos Kind” — mający jako temat — najracjonalniejsze żywienie dzieci cukrem.

Tak — to nie donosicielstwo, to nie zawodowstwo, to nie reklama. To wielka dziedzina społecznego zainteresowania, które doszło do tak dużego napięcia, że Biuro Propagandy Konsumcji Cukru otrzymało zgórą 40,000 listów z projektami propagandowem.

To, jakby powiedzieli kiepskiego gatunku ironiści „moda na cukier”, nie będąca niczem innem, jak wielkiem dążeniem mas społecznej ludzkiej do coraz większego układanania życia: celowszych budżetów domowych, higieniczniejszego odżywiania się, podniesienia skali życia przy równowadze jego kosztów.

A państwowe uzdrowienie budżetu, bilan su handlowego, gospodarstw rolnych, bezrobocia. Szczęśliwie się też stało, że obu rodzajów pobudki równocześnie podały sobie ręce: Wszyscy na „front cukrowy”.

Te refleksje wypadły na mnie z grającego wszystkimi barwami teczny rułonu plakatów, rozwieszem się gdzieś milo. Poczem wyszedłem rzekim, miarowym krokiem na ulicę, gotów uciąć za kark... sacharyniarza. Poczętem się żołnierzem „cukrowego frontu”.

— „Możliwe” — odrzekłem i spoj rzałem w ślad za kelnerem, który wyniósł nasze talerze z ostrygami. Stał za drzwiami i z szaloną szybkością po tykał, wypijając do kropli sok z zosta wionych przez nas ostryg. Tak wyglądała właśnie to „jak pięś” pomyslałem. Na drugie dano nam zupę „bouillabesse”. Z czerwonej zupy wyglądał jakiś potworek o długich wąsach, szerokim pyszczku i o dużych, martwych, lecz otwartych oczach. Zrobiło się ja kół nieswojo. „Ja tego jeść nie będę” — oświadczył krótko pan Prószyński. — „Zresztą niech pan spróbuje, a ja może później”. Zupa okazała się ostrą na rybie z różnemi przyprawami. Mnie się bardzo podobała. Prószyński zaś oświadczył, że jadł ją ostatni raz. Po obiedzie poszliśmy na spacer. Na rogu jednej z głównych ulic stał żołnierz z karabinem w ręku w unifor mie połowym jednego pułku strzelców i w stalowym kasku na głowie. Przybrał pozę żołnierza na warcie — wzrokiem, utkwionym w dal i z poważnym wyrazem twarzy żołnierza, świadomego swojej wagi i odpowiedzialności stróża granic państwa. Przed nim leżała tacka z miedziankami. Był to żebrak inwalida. Na tacce niedużo było miedzianków. Publiczność przechodziła, nie zwracając uwagi. Wiedząc, był to widok dość pospolity w Marsylii.

A. Brochocki.



**CZASOPISMA**

**Podziękowanie**  
Po operacji potrójnej operacji na oddziale chirurgicznym Szpitala św. Janki, która była drogą skłama wyrazysy podziękowania i najserdeczniejsze podziękowania całemu zespołowi lekarskiemu, a w szczególności p.p. Doktorom Achmatowiczowi i Kucharskiemu, Suszyńskiemu, Wileńskiemu oraz siostrom Szupańskiej, Kondratowiczównie, jak również całemu personelowi szpitalnemu za troskliwość i fachową opiekę podczas kuracji mojej.

**Paulin Stołyhwo.**

Spotkałem w hotelu pana Prószyńskiego, który wyjechał z Warszawy prawie w tydzień po mnie. Pierwsze pytania: co, jak i gdzie i co nowego — okazało się, że „nie nowego i wogóle wszystko po staremu”. Wobec tego z hotelu skierowaliśmy pierwsze kroki do konsulatu.

Wyciętnie, że je stem w jakimś państwie, którego nie znalazem dotąd, której nie zaznaczone na mapie. Zaszliśmy na obiad do Menelika. Jest to nieduża restauracja, znana z tego, że tam można znaleźć wszystkie ryby, kraby etc., co daje morze. Dano nam z początku ostrygi. Zimne, śliskie i bez smaku. Lyknąłem kilka, uświadamiając sobie, że przypuszczalnie nasze ślimaki i dżdżownice pewnie tak samo smakują, o ile polać sokiem cytrynowym. Nie chcąc odbierać apetytu panu Prószyńskiemu, powiedziałem, że ostrygi są „bardzo dobre”, zastanawiając się jednocześnie, czy o ilebym zjadł resztę, to nie byłbym zmuszony odwiedzić miasto portowe na morzu Bałtyckiem.

Pan Prószyński również powiedział, że „bardzo dobre”, jak później się okazało, w tym samym celu, co i ja, t. j. żeby mi nie psuć apetytu. Na talerz zostały jeszcze trochę niezjedzonych ostryg. Kelner, sprząając, spoj rzał na mnie wzrokiem, w którym wyczułem zdziwienie, pogardę i współczucie dla człowieka, który wskutek braku inteligencji i wykształcenia niema jest w stanie korzystać z ostatnich zdobycz kultury i nie potrafi ocenić tego, co jest najlepsze z darów morza.

— „Wie pan co, — odezwał się pan Prószyński, — że o ileby się przy zwycaiz do tego, to człek byłby na te ostrygi, jak pięś”.

— „Wie pan co, — odezwał się pan Prószyński, — że o ileby się przy zwycaiz do tego, to człek byłby na te ostrygi, jak pięś”.

NOWY RODZAJ POŚREDNICTWA

Związki zawodowe pracowników lub robotników powołane są do obrony interesów pracy, więc między innymi do obrony zarobków. Spółdzielnie spożywców natomiast powinny ułatwiać racjonalne i oszczędne wydatkowanie tych zarobków. Każdy robotnik lub pracownik, jeżeli dba, żeby zarobić dostatecznie na utrzymanie siebie i rodziny, to jednocześnie powinien dbać o to, żeby wydatki jego, czerpane z tych zarobków, były racjonalne, oszczędnie i mądrze użytkowane.

Dlatego powszechnie wiadomo, że ruch zawodowy i ruch spółdzielczy wzajemnie się uzupełniają i muszą w sobie wzajemnie się podporządkować. Tymczasem, jak się okazuje, rzeczywistość polska zaprzecza tę oczywistą potrzebę.

Związki zawodowe w Polsce od paru lat wkroczyły na teren czynnej działalności gospodarczej i były się trudnić zawodowym pośrednictwem w zaopatrywaniu swoich członków i nawet nieczłonków. Pośrednictwo polega na tym, że związki zawodowe dostarczają i to bardzo forsownie, oczywiście za odpowiednią prowizję, rozmaitym kupcom klientów. Wystarczy takiemu czy innemu pracownikowi wrócić się do jakiegoś związku, działającego na terenie jego pracy, a otrzyma stamtąd kwit, na mocy którego może sobie wybrać u odpowiedniego kupca odpowiedni towar na kredyt, czy na raty, stracone później z miesięcznych poborów. Praktykuje się to na terenie pewnych związków i pewnych instytucji na wielką skalę. Jeżeli na terenie jakiejś instytucji działa kilka związków, to pracownik tej instytucji może otrzymać kwit ratowy nie tylko z tego związku, do którego należy organizacyjnie, ale i z innych.

Znam taki wypadek na terenie pewnej instytucji społecznej w Warszawie, że pracownica, zarabiająca miesięcznie zł. 180, ma stale do potrącenia z tytułu rat za towary zł. 280, przytem nabierała się jej na miesiąc kilkanaście złotych kosztów sądowych z racji już sądowego poszukiwania należności. Kupiec niewiele ryzykuje. Jeżeli pracownik pracuje, to kupiec zawsze ma możliwość otrzymania należności. Jeżeli nawet nie w umówionym terminie, to w późniejszym. On to sobie zawsze odbije. Zaznaczyć przytem należy, że tego rodzaju sprzedaż na kredyt przez związki zawodowe stosują firmy handlowe rozmaitych branż, nawet kolonialno-spożywczych. Kupuje się w ten sposób nie tylko meble, ale prosto jedzenie i picie. Doszło nawet do tego,

ARENA

Miły głos w telefonie anonsował: — Wie Pan, przyjechał cyrk — pójdziemy? — Mój Boże Kochany, — czy można się było oprzeć, mimo wielu zastrzeżeń? — Pójdziemy. — Zastrzeżeń miałem bardzo wiele, oto poza cyrkiem Buscha i Krone wielkich, własnymi podziemi podrożeń cyrków, nie



miałem przekonania do widoków tego rodzaju, w roku zaś zeszłym, będąc w przyjeździe cyrku w Wilnie, ostatecznie byłem do tego rodzaju igrzysk zrażony. Ale, proszę powiedzieć, czy miłemu głosił w telefonie można się było oprzeć? Szereg jakichś parkanów przy ulicy Mickiewicza, tłum ludzi, niebieskie wózki sprzedawców lodów, hałas i ścis. Poza fałg głów widniejące dach olbrzymiego namiotu z napisem: „Cyrk Staniewskich“, a nad kasa ryczy jakaś trąba „modne“, już nigdy nie zobaczę twych oczu za mgłą. — Ścis i ryk nastroją mnie pesymistycznie, ale zły nastrój pierzcha, gdy wchodzimy do wnętrza.

Więcej oświetlona arena, a nad areną jakieś tajemnicze instrumenty i trapezy, przypo minające narzędzia katowskie. Cyrk ma t. zw. komplet. Wszystkie krzesła zajęte, gale rja huczy, jak pszczoły na wyroju.

Siadamy. Galeria niecierpliwi się, sąsiedzi nasi, zażywni kupcy, wiodą melancholijny dyskurs.

— „Pocemu wasza lawka zakryta, Salo mon Abramowicz? — „Bankrot!!“ — „Nieszczęście? — „Konieczność!“

Orkiestra zahuczała buńczuczny marsz, galeria ucicha, słychać skrzyp poprawiających krzesel.

Następuje program. Szanowny czytelniku, o ile wyczułeś odcienie znużenia w prologu niniejszego artykułu, dowiedz się, że z cyrku Staniewskich wyszedłem bardzo, bardzo miło zdziwiony.

— Jedno, jedyne mam jednak zastrzeżenie, a mianowicie: sprawa reflektorów. — Z powodu spiesznego instalowania dyrekcja cyrku nie zorientowała się w sprawie należytego ustawienia ich i nadania kierunkowi odpowiedniego snopom światła. — Światło jupiterów uderza w oczy widza, oślepiła go, i tem samym wywołuje efekt przymienia areny.

Sprawność służby cyrkowej jest poprawna — numer następuje po numerze, niema żadnych przerw i czas leci, jak z bicza strzelił.

W przerwie pomiędzy pierwszą a drugą częścią programu, stajnie i zwierzyńca są

Na afiszach cyrkowych widnie napis: widowisko o wysokim poziomie artystycznym i nie przeholowano w reklamie.

Cyrk jest świetny! Masa efektów, zupełnie niespodziewanych, dużo t. zw. dreszczyków i wiele miłych wrażeń.

Doskonała jest tresura słonia sztucznego, bardzo ładna tresura koni p. A. Cimiselli, długoletniego dyrektora warszawskich cyrków.

A zespół akrobatów w programie figurujący p. t. Rigamorty — ten sam zresztą, który w nr. 12 programu występuje jako 4-ch diabłów — jest świetny. W grupie tej jest miły chłopiec blondynek, który od niechcenia wywija nad głowami takie salto — mortale, że się zimno robi. A potem, odpoczywając, buja sobie na trapezie, jak gdyby — nigdy nie.

Jest tam i zespół, nazwany Orlando - Waldemar, gdzie jedną z partnerek — jak napisano w programie — jest jedyna kobieta, wykonująca potrójne salto. Zdaje się, że zasła tu pomyłka — winno być napisane: „jedna z kobiet, która zademonstruje na arenie potrójne salto“.

Mój Boże! „Potrójne salto“ jest trzykrotnym daniem codziennym w domowym ognisku, może zaś coprawda za to widowski nie dopłaca, ale po kilku latach umiera z objawami silnego marazmu.

Przy reumatyzmie i podagrze należy niezwłocznie zastosować od lat wypróbowane tabletki Toga. Gdy inne środki zawiodły, nawet w chronicznych, zastarzanych wypadkach, osiągnięto przy zastosowaniu Toga, nadspodziewanie dobre rezultaty. Toga nie tylko usmierza najstraszniejsze bóle, lecz zwalcza w zarodku te niedomagania. Toga wstrzymuje nagromadzenie się kwasu moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. We wszystkich aptekach. Cena zł. 2.

udostępnione dla publiczności za minimalną dopłatą.

Konie — ładne anglo-araby i zwierzęta... Jest wielbłąd azjatycki dwubarwny, taki, jakim się posługiwali w latach wojny armia rosyjska (dłw. syberyjskie), lama, oświek, czereda miap, tygrys i dwa lwy.

Jest pozatem jeżozwierz, lis, boa i jeszcze nieco z drobiazgu — gryzonię i t. p. Dziwna rzecz jednak, wyszedłem z namiotu t. zn. „menażerji“ w dość kwasy nastroju.

Klatki duże, zwierzęta dobrze odżywione, ale to są zawsze klatki i smutna niewola.

Cztery do sześciu metrów kwadratowych dla bengalskiego tygrysa... dla którego dzungla nadgangesowa za małą się staje... Sześć metrów kwadratowych wyznaczono w Sowiech, jako przestrzeń, którą „zamieszkiwać“ ma człowiek. W X pawilonie w Cytadeli i w Słisselburgu po dwa metry wjeźmion dawano i człowiek się przyzwyczajał i żył dziesiątki lat.

Bo do czegoż się człowiek nie przyzwyczaja? — Ale sześć metrów dla tygrysa — to zamało!

Zanadto kocham zwierzęta, bym miał odwzajemnić „menażerje“. Ale zadzwoniła dzwoni — za chwilę rozpocznie się druga część programu; — śpieszmy do naszych miejsc.

F. Dangel.

Zlikwidowanie afery na pograniczu litewskim

Od dłuższego już czasu władze śledcze skierowały baczną uwagę na działalność pewnej grupy osób zamieszkałych wzdłuż pogranicza, a prowadzących robotę antypaństwową.

Osoby te utrzymywały kontakt z przedstawicielami wywiadu litewskiego, a nawet jedna z nich przedzierała się przez front, aby udać się do Olity celem odbycia tajemnej konferencji z pewną wpływową osobą.

Po uzyskaniu konkretnego materiału dowodowego przystąpiono onegdaj do likwidacji szajki. Przeprowadzono szereg rewizyj i w rezultacie aresztowano pięć osób.

Ze zrozumiałych względów nie podajemy bliższych szczegółów ograniczając się do krótkiej wzmianki.

Przymusowe wysiedlenie obcokrajowców

Przed kilku dniami, z rozporządzenia władz administracyjnych, wysiedlono z Polski do Litwy pięć osób, których działalność antypaństwową została ustalona niezbicie.

Wśród wysiedlonych byli: nauczyciel szkoły powszechnej w Muśnikach, Andrzej Kulesza oraz działaczka społeczna Anastazja Urbanowiczówna. Pierwszego wysiedlono na odcinku granicznym Orany, drugą — Olkieni.

KRONIKA

ŚRODA DZIŚ 17 Innocentego jutro Marka M.

W. s. g. 2 m. 43 Z. s. g. 7 m. 55

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

z dnia 16. 6. 1931 r. Ciśnienie średnie w mm. 759 Temperatura średnia +13 Temperatura najniższa +17 Opad m. mm. 0,2 Wiatr: zachodni Tendencja — spadek potem wzrost. Uwagi: puchmurno, wierznie.

— Osobiste. W dniu dzisiejszym p. wojewoda Kirtilis powrócił z Warszawy i objął urządzenie.

Przes Dyrękcji Poczty i Telegrafów inż. Zuchowicz wyjechał z Wilna w sprawach służbowych. Zastępuje go naczelnik wydziału Feliks Babicki.

URZEDOWA

— Dodatek komunalny do uposażenia nie będzie podwyższony. Urząd wojewódzki zatwierdził uchwałę Rady miejskiej w sprawie wypłacania do dnia 1 września pracownikom miejskim poborów w dotychczasowych normach natomiast, ze względu formalnych, uchylił decyzję w sprawie podniesienia dodatku komunalnego o 15 proc.

— Posiedzenie wydziału wojewódzkiego. Pod przewodnictwem p. wicewojewody Hryhorowicza odbyło się 48-me z kolei posiedzenie wileńskiego wydziału wojewódzkiego, na którym rozpatrzone: 4 odwołania od decyzji, wydanych przez wydziały powiatowe, tudzież od wymiaru podatków dokonanych przez Magistrat m. Wilna. Rozpatrzone prośby o podniesienie Rady Miejskiej m. Wilna z dnia 28 maja 1931 r., przytem wyrażono zgodę na zaciągnięcie przez miasto w miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności krótkoterminowej pożyczki obrotowej w wysokości 360 tys. zł. Przyjęta została do wiadomości uchwała Rady Miejskiej w przedmiocie trzechmiesięcznego wypowiedzenia pracownikom miejskim w związku z pozabwie niem ich 15 proc. dodatku do uposażenia, oraz prowizora budżetowe m. Wilna na miesiąc maj i czerwiec 1931 r.

Rozpatrzone i zatwierdzone budżet dodatkowy powiatowego Związku Komunalnego w Braślawiu na rok 1931 — 32 poczem odwołano zatwierdzenia uchwały sejmiku braślawskiego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki w kwocie 40 tys. zł. z Państwowego Funduszu Drogowego.

MIĘSKA

— Urzędowa cena na makę. Starostwo Grodzkie Wileńskie z dniem 16. 6. rb. ustaliło cenę na makę żytnią pyłową 65 proc. — 41 grosz za 1 kg. w sprzedaży hurtowej. Winni żądania lub pobierania ceny wyższej od wyznaczonej będą karani w drodze administracyjnej, w-g istniejących w tej mierze przepisów, do 6 tygodni aresztu lub grzywny do 3000 zł.

— PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA — Odpowiedzialność karna za wydawanie fałszywych zaświadczeń bezrobotnym. Wprowadzona przez władze Funduszu Bezrobocia doraźna kontrola uprawnień bezro-

Przy reumatyzmie i podagrze należy niezwłocznie zastosować od lat wypróbowane tabletki Toga. Gdy inne środki zawiodły, nawet w chronicznych, zastarzanych wypadkach, osiągnięto przy zastosowaniu Toga, nadspodziewanie dobre rezultaty. Toga nie tylko usmierza najstraszniejsze bóle, lecz zwalcza w zarodku te niedomagania. Toga wstrzymuje nagromadzenie się kwasu moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. We wszystkich aptekach. Cena zł. 2.

udostępnione dla publiczności za minimalną dopłatą.

Konie — ładne anglo-araby i zwierzęta... Jest wielbłąd azjatycki dwubarwny, taki, jakim się posługiwali w latach wojny armia rosyjska (dłw. syberyjskie), lama, oświek, czereda miap, tygrys i dwa lwy.

Jest pozatem jeżozwierz, lis, boa i jeszcze nieco z drobiazgu — gryzonię i t. p. Dziwna rzecz jednak, wyszedłem z namiotu t. zn. „menażerji“ w dość kwasy nastroju.

Klatki duże, zwierzęta dobrze odżywione, ale to są zawsze klatki i smutna niewola.

Cztery do sześciu metrów kwadratowych dla bengalskiego tygrysa... dla którego dzungla nadgangesowa za małą się staje... Sześć metrów kwadratowych wyznaczono w Sowiech, jako przestrzeń, którą „zamieszkiwać“ ma człowiek. W X pawilonie w Cytadeli i w Słisselburgu po dwa metry wjeźmion dawano i człowiek się przyzwyczajał i żył dziesiątki lat.

Bo do czegoż się człowiek nie przyzwyczaja? — Ale sześć metrów dla tygrysa — to zamało!

Zanadto kocham zwierzęta, bym miał odwzajemnić „menażerje“. Ale zadzwoniła dzwoni — za chwilę rozpocznie się druga część programu; — śpieszmy do naszych miejsc.

F. Dangel.

botnych robotników do otrzymywania zasiłków, stwierdziła szereg wypadków wydawania przez zakłady pracy zwolnionym robotnikom zaświadczeń, zawierających dane, niezgodne z istrotnym stanem rzeczy.

W szeregu wypadków stwierdzono fałszywe dane co do czasokresu pracy, powodu zwolnienia z pracy, ostatniego przeciętnego zarobku dziennego oraz wypadki wydania świadectw pracy robotnikom którzy wcale nie pracowali w danym zakładzie pracy i którzy następnie uzyskali zasiłki na podstawie fałszywych świadectw.

W związku z temi nadżyciami, Dyrekcja Funduszu Bezrobocia ostrzeżę, iż za wydanie tego rodzaju fałszywych świadectw zakłady pracy ponoszą całkowitą odpowiedzialność karną.

Ponadto należy przypomnieć, iż zakłady pracy obowiązane są prowadzić specjalną rejestrację zaświadczeń, wydawanych zwolnionym robotnikom.

WOJSKOWA

— Kto chce służyć w pociągach pancernych. Komendant PKU Wilno - Miasto w terminie do dnia 1. 7. rb. będzie przyjmował do dania kandydatów na szeregowych nadterminowych w pociągach pancernych. Jednym z warunków przyjęcia jest ukończenie pułku wej szkoły podoficerskiej, posiadany stopień podoficerski nie wyższy do plutonowego tudzież nieprzekroczoney 26 rok życia. Informacja szczegółowych udziału PKU Wilno - miasto codziennie w godzinach przyjęć od 11 do 13.

— Nadzwyczajne Walne Zebranie. Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich zwołuje na dzień 28 bm. do lokalu przy ul. Ofiarnej 2 m. 16a na godzinie 11 nadzwyczajne walne zebranie członków Oddziału Wileńskiego z następującym porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Zjazdu. 2) Sprawozdanie Zarządu Oddziału, referat o sytuacji bieżącej, wnioski, interpelacje.

W razie braku prawomocnej obecności członków w pierwszym terminie, następuje Nadzw. Waln. Zebranie odbędzie się w drugim terminie o godzinie 11.30 w tym samym dniu i miejscu.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Wileńskie Towarzystwo Lekarskie. XX posiedzenie naukowe odbędzie się we środę dnia 17 czerwca 1931 r. o godz. 20-jej w sali własnej przy ul. Zamkowej Nr. 24. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia, 2) dr. S. Mahr-

FILM I KINO

— HELJOS: NA LAWIE HAŃBY. CASINO: KARKOŁOMNE ZAKRĘTY. Zaczyna się, jak widać, sezon ogórkowy w kinach. Publiczności mało i dlatego dają bylejakie filmy. Dają bylejakie filmy i dlatego publiczności mało.

W Heljosie wyświetlano „Na lawie hańby“. Widz siedzi na nim jak skazaniec. O co autorom tego filmu chodzi? Jedna tylko może być odpowiedź: O tendencję. O jaką? Oczywiście pacyfistyczną. Wojna zdeprawowała człowieka, wyrwała na nice jego psychikę i moralność w takim stopniu, że zalałwiał porachunki ze swym przeciwnikiem zapomocą rewolweru, jest dla niego najprostszym wyjściem.

Film ten jest jak gdyby rozwinięciem pewnej sceny z „Drogi powrotnej“. Remarque'a. Dokonywa się zabójstwa, a potem oskarża się sąd, społeczeństwo i wojnę. Jest w tem niewątpliwie dużo racji, i w książce Remarque'a scena takiego sądu jest istotnie wstrząsająca. Ale to zgadnienie w filmie powyższym zostało ujęte i naiwnie i ordynarnie, a z tragedji człowieka zrobiła się bru kowna sensacja.

W Casino wyświetlają „Karkołomne zakręty“ z Klarą Bow i Richardem Arlenem. Film ten, jak głosi wstępna uwaga, należy traktować jako eksperyment: mowa polska podłożona zamiast dialogów angielskich dzieki „genjalnemu“ wynalazkowi jakiegoś Iwo-wianina p. Jakóba Karola. Niestety, Paramount nie poznał się na genujusz p. Jakóba: puścił na Polskę dwa filmy tego rodzaju (Karkołomne zakręty i Artystów) i powiedział: dosyć. Dlaczego? Podobno system p. Jakóba jest „zbyt kosztowny“. Jest to grzeszenie upoporowane wycofanie się z interesu. Nie żałujmy tego. Cieszymy się. Paramount nie pozwolił na pohaanienie mowy polskiej, dziejąc się z nią bowiem rzeczy straszne. Pomijam już sam komizm dopasowywania słów polskich do angielskiego układu warg. Ale styl dialogów! Intonacja głosów aktorów! Utrzymane to jest w smaku tak zwanego apasza warszawskiego: te, Antek, odknąj brachu! Dowcipcy są zaiste „stylowe“. Towarzystwo siedzi w cukierki i dżentelmen amerykański zamawia: panie, ober, cztery hierbaty siłwipiłait. Towarzystwo ryczy zadolowane z kawatu.

W Casino wyświetlają „Karkołomne zakręty“ z Klarą Bow i Richardem Arlenem. Film ten, jak głosi wstępna uwaga, należy traktować jako eksperyment: mowa polska podłożona zamiast dialogów angielskich dzieki „genjalnemu“ wynalazkowi jakiegoś Iwo-wianina p. Jakóba Karola. Niestety, Paramount nie poznał się na genujusz p. Jakóba: puścił na Polskę dwa filmy tego rodzaju (Karkołomne zakręty i Artystów) i powiedział: dosyć. Dlaczego? Podobno system p. Jakóba jest „zbyt kosztowny“. Jest to grzeszenie upoporowane wycofanie się z interesu. Nie żałujmy tego. Cieszymy się. Paramount nie pozwolił na pohaanienie mowy polskiej, dziejąc się z nią bowiem rzeczy straszne. Pomijam już sam komizm dopasowywania słów polskich do angielskiego układu warg. Ale styl dialogów! Intonacja głosów aktorów! Utrzymane to jest w smaku tak zwanego apasza warszawskiego: te, Antek, odknąj brachu! Dowcipcy są zaiste „stylowe“. Towarzystwo siedzi w cukierki i dżentelmen amerykański zamawia: panie, ober, cztery hierbaty siłwipiłait. Towarzystwo ryczy zadolowane z kawatu.

W Casino wyświetlają „Karkołomne zakręty“ z Klarą Bow i Richardem Arlenem. Film ten, jak głosi wstępna uwaga, należy traktować jako eksperyment: mowa polska podłożona zamiast dialogów angielskich dzieki „genjalnemu“ wynalazkowi jakiegoś Iwo-wianina p. Jakóba Karola. Niestety, Paramount nie poznał się na genujusz p. Jakóba: puścił na Polskę dwa filmy tego rodzaju (Karkołomne zakręty i Artystów) i powiedział: dosyć. Dlaczego? Podobno system p. Jakóba jest „zbyt kosztowny“. Jest to grzeszenie upoporowane wycofanie się z interesu. Nie żałujmy tego. Cieszymy się. Paramount nie pozwolił na pohaanienie mowy polskiej, dziejąc się z nią bowiem rzeczy straszne. Pomijam już sam komizm dopasowywania słów polskich do angielskiego układu warg. Ale styl dialogów! Intonacja głosów aktorów! Utrzymane to jest w smaku tak zwanego apasza warszawskiego: te, Antek, odknąj brachu! Dowcipcy są zaiste „stylowe“. Towarzystwo siedzi w cukierki i dżentelmen amerykański zamawia: panie, ober, cztery hierbaty siłwipiłait. Towarzystwo ryczy zadolowane z kawatu.

W Casino wyświetlają „Karkołomne zakręty“ z Klarą Bow i Richardem Arlenem. Film ten, jak głosi wstępna uwaga, należy traktować jako eksperyment: mowa polska podłożona zamiast dialogów angielskich dzieki „genjalnemu“ wynalazkowi jakiegoś Iwo-wianina p. Jakóba Karola. Niestety, Paramount nie poznał się na genujusz p. Jakóba: puścił na Polskę dwa filmy tego rodzaju (Karkołomne zakręty i Artystów) i powiedział: dosyć. Dlaczego? Podobno system p. Jakóba jest „zbyt kosztowny“. Jest to grzeszenie upoporowane wycofanie się z interesu. Nie żałujmy tego. Cieszymy się. Paramount nie pozwolił na pohaanienie mowy polskiej, dziejąc się z nią bowiem rzeczy straszne. Pomijam już sam komizm dopasowywania słów polskich do angielskiego układu warg. Ale styl dialogów! Intonacja głosów aktorów! Utrzymane to jest w smaku tak zwanego apasza warszawskiego: te, Antek, odknąj brachu! Dowcipcy są zaiste „stylowe“. Towarzystwo siedzi w cukierki i dżentelmen amerykański zamawia: panie, ober, cztery hierbaty siłwipiłait. Towarzystwo ryczy zadolowane z kawatu.

W Casino wyświetlają „Karkołomne zakręty“ z Klarą Bow i Richardem Arlenem. Film ten, jak głosi wstępna uwaga, należy traktować jako eksperyment: mowa polska podłożona zamiast dialogów angielskich dzieki „genjalnemu“ wynalazkowi jakiegoś Iwo-wianina p. Jakóba Karola. Niestety, Paramount nie poznał się na genujusz p. Jakóba: puścił na Polskę dwa filmy tego rodzaju (Karkołomne zakręty i Artystów) i powiedział: dosyć. Dlaczego? Podobno system p. Jakóba jest „zbyt kosztowny“. Jest to grzeszenie upoporowane wycofanie się z interesu. Nie żałujmy tego. Cieszymy się. Paramount nie pozwolił na pohaanienie mowy polskiej, dziejąc się z nią bowiem rzeczy straszne. Pomijam już sam komizm dopasowywania słów polskich do angielskiego układu warg. Ale styl dialogów! Intonacja głosów aktorów! Utrzymane to jest w smaku tak zwanego apasza warszawskiego: te, Antek, odknąj brachu! Dowcipcy są zaiste „stylowe“. Towarzystwo siedzi w cukierki i dżentelmen amerykański zamawia: panie, ober, cztery hierbaty siłwipiłait. Towarzystwo ryczy zadolowane z kawatu.

W Casino wyświetlają „Karkołomne zakręty“ z Klarą Bow i Richardem Arlenem. Film ten, jak głosi wstępna uwaga, należy traktować jako eksperyment: mowa polska podłożona zamiast dialogów angielskich dzieki „genjalnemu“ wynalazkowi jakiegoś Iwo-wianina p. Jakóba Karola. Niestety, Paramount nie poznał się na genujusz p. Jakóba: puścił na Polskę dwa filmy tego rodzaju (Karkołomne zakręty i Artystów) i powiedział: dosyć. Dlaczego? Podobno system p. Jakóba jest „zbyt kosztowny“. Jest to grzeszenie upoporowane wycofanie się z interesu. Nie żałujmy tego. Cieszymy się. Paramount nie pozwolił na pohaanienie mowy polskiej, dziejąc się z nią bowiem rzeczy straszne. Pomijam już sam komizm dopasowywania słów polskich do angielskiego układu warg. Ale styl dialogów! Intonacja głosów aktorów! Utrzymane to jest w smaku tak zwanego apasza warszawskiego: te, Antek, odknąj brachu! Dowcipcy są zaiste „stylowe“. Towarzystwo siedzi w cukierki i dżentelmen amerykański zamawia: panie, ober, cztery hierbaty siłwipiłait. Towarzystwo ryczy zadolowane z kawatu.

W Casino wyświetlają „Karkołomne zakręty“ z Klarą Bow i Richardem Arlenem. Film ten, jak głosi wstępna uwaga, należy traktować jako eksperyment: mowa polska podłożona zamiast dialogów angielskich dzieki „genjalnemu“ wynalazkowi jakiegoś Iwo-wianina p. Jakóba Karola. Niestety, Paramount nie poznał się na genujusz p. Jakóba: puścił na Polskę dwa filmy tego rodzaju (Karkołomne zakręty i Artystów) i powiedział: dosyć. Dlaczego? Podobno system p. Jakóba jest „zbyt kosztowny“. Jest to grzeszenie upoporowane wycofanie się z interesu. Nie żałujmy tego. Cieszymy się. Paramount nie pozwolił na pohaanienie mowy polskiej, dziejąc się z nią bowiem rzeczy straszne. Pomijam już sam komizm dopasowywania słów polskich do angielskiego układu warg. Ale styl dialogów! Intonacja głosów aktorów! Utrzymane to jest w smaku tak zwanego apasza warszawskiego: te, Antek, odknąj brachu! Dowcipcy są zaiste „stylowe“. Towarzystwo siedzi w cukierki i dżentelmen amerykański zamawia: panie, ober, cztery hierbaty siłwipiłait. Towarzystwo ryczy zadolowane z kawatu.

W Casino wyświetlają „Karkołomne zakręty“ z Klarą Bow i Richardem Arlenem. Film ten, jak głosi wstępna uwaga, należy traktować jako eksperyment: mowa polska podłożona zamiast dialogów angielskich dzieki „genjalnemu“ wynalazkowi jakiegoś Iwo-wianina p. Jakóba Karola. Niestety, Paramount nie poznał się na genujusz p. Jakóba: puścił na Polskę dwa filmy tego rodzaju (Karkołomne zakręty i Artystów) i powiedział: dosyć. Dlaczego? Podobno system p. Jakóba jest „zbyt kosztowny“. Jest to grzeszenie upoporowane wycofanie się z interesu. Nie żałujmy tego. Cieszymy się. Paramount nie pozwolił na pohaanienie mowy polskiej, dziejąc się z nią bowiem rzeczy straszne. Pomijam już sam komizm dopasowywania słów polskich do angielskiego układu warg. Ale styl dialogów! Intonacja głosów aktorów! Utrzymane to jest w smaku tak zwanego apasza warszawskiego: te, Antek, odknąj brachu! Dowcipcy są zaiste „stylowe“. Towarzystwo siedzi w cukierki i dżentelmen amerykański zamawia: panie, ober, cztery hierbaty siłwipiłait. Towarzystwo ryczy zadolowane z kawatu.

W Casino wyświetlają „Karkołomne zakręty“ z Klarą Bow i Richardem Arlenem. Film ten, jak głosi wstępna uwaga, należy traktować jako eksperyment: mowa polska podłożona zamiast dialogów angielskich dzieki „genjalnemu“ wynalazkowi jakiegoś Iwo-wianina p. Jakóba Karola. Niestety, Paramount nie poznał się na genujusz p. Jakóba: puścił na Polskę dwa filmy tego rodzaju (Karkołomne zakręty i Artystów) i powiedział: dosyć. Dlaczego? Podobno system p. Jakóba jest „zbyt kosztowny“. Jest to grzeszenie upoporowane wycofanie się z interesu. Nie żałujmy tego. Cieszymy się. Paramount nie pozwolił na pohaanienie mowy polskiej, dziejąc się z nią bowiem rzeczy straszne. Pomijam już sam komizm dopasowywania słów polskich do angielskiego układu warg. Ale styl dialogów! Intonacja głosów aktorów! Utrzymane to jest w smaku tak zwanego apasza warszawskiego: te, Antek, odknąj brachu! Dowcipcy są zaiste „stylowe“. Towarzystwo siedzi w cukierki i dżentelmen amerykański zamawia: panie, ober, cztery hierbaty siłwipiłait. Towarzystwo ryczy zadolowane z kawatu.

W Casino wyświetlają „Karkołomne zakręty“ z Klarą Bow i Richardem Arlenem. Film ten, jak głosi wstępna uwaga, należy traktować jako eksperyment: mowa polska podłożona zamiast dialogów angielskich dzieki „genjalnemu“ wynalazkowi jakiegoś Iwo-wianina p. Jakóba Karola. Niestety, Paramount nie poznał się na genujusz p. Jakóba: puścił na Polskę dwa filmy tego rodzaju (Karkołomne zakręty i Artystów) i powiedział: dosyć. Dlaczego? Podobno system p. Jakóba jest „zbyt kosztowny“. Jest to grzeszenie upoporowane wycofanie się z interesu. Nie żałujmy tego. Cieszymy się. Paramount nie pozwolił na pohaanienie mowy polskiej, dziejąc się z nią bowiem rzeczy straszne. Pomijam już sam komizm dopasowywania słów polskich do angielskiego układu warg. Ale styl dialogów! Intonacja głosów aktorów! Utrzymane to jest w smaku tak zwanego apasza warszawskiego: te, Antek, odknąj brachu! Dowcipcy są zaiste „stylowe“. Towarzystwo siedzi w cukierki i dżentelmen amerykański zamawia: panie, ober, cztery hierbaty siłwipiłait. Towarzystwo ryczy zadolowane z kawatu.

DZIŚ OTWARCIE AUTOMATU Tow. Browaru „E. LIPSKI“ przy ul. Mickiewicza 10, róg Tatarskiej. 25 proc. wpływu od sprzedaży piwa przeznaczają się na RZECZ POWODZIAN

Epilog zajścia w Dmitrówce

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się głośna sprawa o zajściu we wsi Dmitrówka na granicy polsko - litewskiej.

Jak wiadomo zajście to, które miało miejsce w dniu 18 maja r. ub. odbiło się głośnie echem na forum Ligi Narodów, dokąd rząd litewski skierował całą sprawę.

Zajście powstało na tle następującem: Dowódca odcinka granicznego kpt. Buncler powiadomiony został, że w Dmitrówce odbywa się zabawa tanczna co jest niedozwolone.

Kpt. Buncler wysłał na miejsce kilku żołnierzy z plutonowym Witasia-kiem na czele, nakazując rozwiązać zabawę. Uczestnicy zabawy nie usłuchali roz-

WYDZIAŁ WOJEWÓDZKI—A SPRAWA KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ WILNO W PRZEDNIU WALK KONKURUJĄCYCH FIRM

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego rozpatrzona była uchwała Rady Miejskiej w sprawie zawarcia umowy ze spółką „Arbon“, umowy, jak wiadomo, dotyczącej udzielenia firmie tej „koncesji“ na prawo uruchomienia w Wilnie przedsiębiorstwa autobusowego. Uchwała ta, jako niepodlegająca zatwierdzeniu, została po wysłuchaniu wyjaśnień nacz. wydz. samorządowego p. Rakowskiego, przyjęta do wiadomości.

Kwestja ta nie przestaje nadal interesować żywo wilanów pozwolimy więc sobie poświęcić jej kilka słów.

Ruch autobusowy wogóle nie podlega koncesjonowaniu nie można więc traktować umowy Magistratu z firmą „Arbon“ jako koncesji.

Każdy, komu przyjdzie taka fantazja, ma prawo pusić na miasto autobusy, z tem jednak, że muszą one odpowiadać wymaganiom technicznym, stawianym przez władze, oraz, że przedsiębiorca powinien przedtem uzyskać t.z. prawo postou.

Magistrat, podpisując umowę z „Arbonem“ zobowiązał się za omówiony z góry ekwiwalent (w postaci 150.000 zł. oraz pewnych urządzeń) nie stwarzać konkurencji drogią pusczenia w ruch pewnej ilości swoich maszyn.

Jest to więc umowa, a nie koncesja, jak to mylnie nazywamy.

W tych warunkach możliwym jest, że w dniu uruchomienia przez „Arbon“ swoich wozów będziemy mieli na ulicach kłeczące pudła „Spółdzielni“. Może dojdzie nawet do walki konkurencyjnej. Np. — przejazd „Saurerem“ kosztować będzie 20 gr., a „Fordzik“ spółdzielni obmyt takse do 15 gr.

# SPORT

## Mecz tenisowy AZS (Warszawa) — AZS (Wilno)

Jak nas informują w najbliższą niedzielę będziemy mieli znów b. ciekawą imprezę tenisową na kortach parku im. gen. Żeligowskiego.

Na ten raz obserwować będziemy walkę najlepszych raket akademickich Warszawy i Wilna. Składy obu drużyn nie zostały jeszcze ustalone. O reprezentacji Wilna tyle tylko można powiedzieć, że wezmą w niej udział pp. Grabowiecki, prof. Weysenhoff, Jankowski i Achmatowicz.

Warszawczycy mają grać w sobotę z reprezentacją ZAKS-u.

Do sprawozdania z turnieju tenisowego z wyrównaniem wkładło się kilka błędów, polegających na tym, że przez niedopatrznie opuszczono w dwóch miejscach: w pierwszym i drugim miejscu podane były wyniki poszczególnych spotkań.

### ZASZCZYTNY WYNIK SIDOROWICZA.

Czołowy biegacz wileński Sidorowicz (AZS) trzykrotny indywidualny zwycięzca w biegu o puchar „Słowa” startując w ostatnim dniu ogólnopolskich zawodów w Spale zajął w biegu na 1500 metr. drugie miejsce, będą pokonany przez super-asa — Petkiewicza. Czas Sidorowicza 4:12,6, o 2,3 gorszy niż Petkiewicza.

### ODWOŁANIE MIĘDZYNARODOWEGO RAIDU AUTOMOBIL-KLUBU POLSKI

Wskutek niedostatecznej ilości zapisów, spowodowanej ogólnym kryzysem gospodarczym w kraju, Międzynarodowy Raid Automobil-klubu Polski, który miał się odbyć w dniach 21 — 28 bm został odwołany.

Trasa raidu miała prowadzić przez Wilno.

— Różne kradzieże. Bogino Stefan, zam. w Kraśnie, zameldował o kradzieży 180 zł. z jego pokoiu w hotelu „Wenecja”. Kradzieży tej dokonała Rekin Maria, którą zatrzymano.

Z mieszkania Stockiego Jana (Trakt Batorego 51) skradziono 4 pary cholewek damskich wartości 40 zł. Kradzieży tej dokonał Stankiewicz Romuald (Krakowska 21) którego zatrzymano.

Szachownicowa Rebecka (Zygmuntowska 21) zameldowała, iż Lewinówna Ana, zam. tamże, przywłaszczyła fotel dentystyczny, bormaszynę, stolik z lustrem i inne rzeczy na łączną sumę 2000 zł.

— Walczący chłopcy zabili starca. W czasie bójki, wynikłej pomiędzy chłopami we wsi Sadociszki, gminy mickiewickiej, znajdujący się tam przypadkowo Michałowski Julian, lat 56, został zraniony uderzeniem kamienia w głowę i nie odzyskując przytomności, w tymże dniu zmarł.

— Nieszczęśliwy wypadek. We wsi Kurrowszczyzna, gminy Iłżańskiej, Raczkiewicz Franciszek, manipulując rewolwerem, wystrzelił, przyczem zabił znajdującego się

w pobliżu Jasiewiczza Edwarda. Dochodzenie w toku.

— Kradzieże mieszkaniowe. Z mieszkania Borysiowej Heleny (Subocz 37) skradziono torebkę damską z 26 zł. na łączną sumę 66 zł. Kradzieży tej dokonała Kejmowa Julia, która zbiegła, a z mieszkania Juszczyńskiego Szymona (Karszadzka 18) dokonał kradzieży pułoszek Rykiewicz Ant. (Karszadzka 14) którego zatrzymano.

### OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru 8-go, z siedzibą w Wilnie, przy ul. Jakóba Jasieńskiego nr. 1 m. 3 zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 24 czerwca 1931 r. o godzinie 10 rano, w Wilnie, przy ul. Niemcewskiej nr. 4, odbędzie się sprzedaż z licytacji należących do firmy „W. Ajzyk” majątku ruchomego, składającego się z materiałów wcielanych na damskie ubrania, oszacowanego na sumę zł. 700.

Komornik (—) F. LEGIECKI.

## Dziwły w S.M.P. przy parafii Bernardyńskiej w Wilnie

Mimo nadzwyczajnej uprzejmości wynikającej z dobrego wychowania młodzieży, jaka cechuje S.M.P. — wogóle, a przy parafii Bernardyńskiej w Wilnie — w szczególności, zaczynam poważnie obawiać się, czy aby nie nadużywam tej gościnności — ustawicznym odwiezaniem ich — wyjątkowo miłego grona. Lecz — niech mi wybaczą twórcy tego drogiego sercu zakątka, że w mojej osobie miewają — może — mniej przyjemny spręt w swoim otoczeniu. Na wytlumaczenie postępowania mego mogę przytoczyć tylko, że wszystko co żyje, daży do światła i, ja też.

Oczywiście, to są tylko moje rozmyślenia własne, rodzaje się częściowo z samotnych wędrówek, a — przeważnie — z właściwej oceny swojej własnej osoby. Zmuszony jestem trzymać siebie mocno w garści, aby nie zejść z tej drogi, albowiem uważam, że w życiu ludzkim ważną jest rzeczą — poznanie wartości samego siebie. Być cenniejszym, szanowanym, poważnym — jest rzeczą bardzo przyjemną. Widziałem nie raz w życiu przykłady, jak — wlezie niewłaściwy człowiek na niewłaścive miejsce, narazie niby nie, a potem zakreśli się mu głowa i — zwali się. Te i temu podobne rzeczy — są dla mnie wielką przestroją. Młodzież w S.M.P. bierze rzeczy uczuciowo. Tam przysięga i utulą każdego, kto ma w duszy świadomość że piękne czyny dają w życiu istotne zado wolenie.

W takich — właśnie rozmyśleniach przechodzę w dniu 12 czerwca rb. od strony Zarządca w stronę placu Katedralnego. Skoro minąłem ul. Młynową i wstąpiłem na most na Wilence, zauważyłem jakies niesamowite postacie męskie, zdążające w stronę kościoła Bernardyńskiego z przedmiotami o kształcie cylindrycznym, przewieszonym przez lewe ramie. Ze to było wszystko takie do siebie podobne, więc zwracało moją uwagę. Przy bliższej obserwacji owych ludzi i przedmiotów przez nich posiadanych, poznałem w tych „cylindrach” maski gazowe, a — w ich posiadaczach — druhowi S.M.P. Wszystko to narazie wało w stronę kościoła Bernardyńskiego, potem wzięli kierunek w prawo i — prosto do dziedzińca zabudowań kościelnych. Dłuższy czas stałem zdumiony starając się odgadnąć zna-

czenie tej wyprawy. Wiedziałem, że wewnątrz tego dziedzińca w Ognisku S.M.P. nie dawno odbył się kurs o obronie przeciwgazowej, odbył się egzamin oraz że ta grupa młodzieży po ukończeniu kursu stała się jedyną bojową na wypadek potrzeby osoby przeciwgazowej społeczeństwa, lecz — żeby tak rychło ta potrzeba przyszła miła, — było nad czym zastanowić się. Pchnąć się do gazów z maską — to jeszcze jako — tako, lecz bez maski — to rzecz trudniejsza, a że to człowiek nabrał już doświadczenia, że „co się odwiecze — to nie uciecze”, to wciąż namyślałem się: iść naprzód czy wiać do zagazowanego miejsca.

Wnet wybawili mnie z kłopotu Drużyny S.M.P. Zauważyłem, że one również kierują się w tę stronę; tylko że miny poważne, nastroj święte, tak wyglądały, jak gdyby szły — albo na jakąś uroczystość, albo — do niesienia służby samarytańskiej. Gdy do tego poznałem wśród nich te druchunki, które u dzieliły mi poprzednio już kącika w Ognisku swoim, więc śmiało ruszyłem naprzód.

Ostrożnie nigdy nie zawadzi. Zachowując tedy wszelkie środki ostrożności co do możliwości trafienia w strefę gazów, zbliżyłem się do Ogniska S.M.P. Przed Ogniskiem na dziedzińcu — obawy moje pierzchyły, lecz zdumienie wzrosło, gdy spostrzegłem w Ognisku na paradem miejscu stół zakryty zielonym sukniem, na nim dwa ładne świeczniki z młotem świec zapalonych, pełno młodzieży, publiczności, a nad tem wszystkim — królując osoba ks. kanonika Kretowicza w towarzystwie ks. Lachowicza. Tutaj pomyślałem sobie, że nam szczęście, gdyż znowu trafiliem na jakąś niezwykłą uroczystość do tego stowarzyszenia. A że to już człowiek miał sposobność być wpuszczanym do tego Ogniska wtenczas, gdy był w nim najwyższy protektor S.M.P. Jego Exceleńcja Arcybiskup Jalbrykowski, to już z mniejszą niepewnością przestąpiłem próg. W tym wypadku — taki tam był ruch, że na mnie niekto uwagi nie zwrócił, a ja, będąc nad tem, usiadłem w kątku i zacząłem obserwować otoczenie. Młodzieży — moc. Maski gazowe gdzieś znikły. Dużo publiczności bliżej mi nie znanej, bo to ludzie poważni, zwyczajnie — jak w S.M.P. Kilka osób poznałem: p. Roszkowska, p. Rusiecki Bernard, p. Kudukis Piotr — ze Związku Młodzieży

Polskiej w Wilnie. P. Korowajczyk Leonard — inspektor LOPP i p. Nowina - Przybylski — ten, co to wciąż każdemu proponuje wachać gazy. W drugiej sali odbywały się jakieś dyspozycje, o coś umawiali się, coś ustalali, a na tym stole zakrytym zielonym sukniem świecą wciąż się palily, w ognisku tak ładnie, przytulnie, uroczyście. Trzeba było widzieć tylko miny druhowi; tak jakby dopiero co powrócił z wojny okrzyki chwala. A druchny tak na nich zerkały oczętami swemi, że — pomyślałem sobie — tylko patrzeć jak zaśpiewają tę piosenkę: „ja myślałam, że to maki... a to ulany... ulany...”

Wreszcie ks kanonik Kretowicz zabrał głos wyjaśniając znaczenie tej podniosłej uroczystości, która polegała na wydaniu świadectw absolwentom ukończonego kursu obrony przeciwgazowej — druhom S.M.P. im. Piotra Skargi w Wilnie. Tutaj dopiero zrozumiałem, gdzie jest źródło tych spojrzeń rzucających przez druchny w stronę druhowi — jako faktycznych sprawców tej uroczystości. I słusznie; to tylko dowodzi szlachetnych uczuć, skoro druchny lokuja je w szlachetnym wysiłku druhowi.

Po ks. kanoniku mówił p. Korowajczyk o znaczeniu gazów, w wojnie współczesnej, (chciałem — dodać, że na ulicy Szklanej, Żydowskiej i innych podobnych dosyć jest gazów i w czasie pokoju, ale obawiałem się że wyrzucą za zakłócenie spokoju), w czasie którego p. Nowina - Przybylski groźnie spojrzał na jakieś bańki ukryte pod jego krzesłem. Potem przemawiał przedstawiciel Związku Młodzieży Polskiej w Wilnie, na którego p. Rusiecki spoglądał złem okiem, widocznie za nieczytliwie gładkie przemówienia, chociaż — mojem zdaniem — serdeczne dla S.M.P. A po tem wszystkim ks. kanonik Kretowicz rozdał świadectwa.

Ile tam tego było — trudno na słabą głowę we przeliczyć. Jedno tylko zauważyłem, że owe świadectwa wyglądały bardzo efektownie.

Lecz tutaj zaczęły się najstraszniejsze. Pan Nowina - Przybylski wrzasnął „Gaz” (w pierwszej chwili sądziłem, że stał się z kimś z obecnych przypadkiem), a u wszystkich druhowi jak z pod ziemi znalazły się maski, te same, z którymi widziałem ich na ulicy. Bańki z pod krzesła, na którym siedział p. Nowina - Przybylski znikły i nim zdążyłem opamiętać się, na dziedzińcu przed Ogniskiem S.M.P. były obłoki gazów, a wśród nich uwiły się druhowie w maskach wykończonych jakies niesamowite ruchy na komendę p. Nowiny-Przybylskiego. Dopiero wtenczas powróciłem do równowagi, gdy spojrzawszy, że tam, gdzie byli druhowie w maskach, druchny bez maski się znajdowały. Jakkolwiek mnie tam żaden druh, — absolutnie nie wpadł w oko, to jednak rejterować było — ni jako; więc zaczęłem się przygadywać.

Był to próbną atak gazowy zadenostrowany przez kierownictwo kursów, gdzie wchodziły jednak gazy lawiawie i inne mniej szkodliwe, a wśród nich — gazy zapalające.

Gdzie jest gdzie, lecz u tej Młodzieży, która jest zgromadzona w S.M.P. nie łatwą jest rzeczą ostudzić zapal do pracy. Widziałem, jak druchny zaatakowały p. Korowajczyka ks. inspektora LOPP-u, aby i dla nich przeprowadził kurs przeciwgazowy. Zuchy druchny! Ja zawsze twierdziłem, że tam, gdzie należy postawiona jest praca w S.M.P. — maski, tam dobrze pracuje S.M.P. — maski. To — zresztą — jak w życiu; od kolebki i do grobu niewiasta przewodniczy.

Obecnie gdy przechodzę mimo innych Ognisk S.M.P. na terenie miasta Wilna, a gdzie nie spojrzę — S.M.P. wciąż S.M.P., zwracam wzrok i z obawą szybko przechodzę, by nie trafić w strefę gazów trujących, stosowanych na kursie przeciwgazowym w S.M.P.

„Przechodzień”.



### KSIAŻKA NA CZASIE.

X. dr. Karol Wilk. Św. Antoni z Padwy, jego życie, twórczość, i chwala pośmiertna. Lwów, Tow. „Bibl. Relig.”, 1931, str. 200, ilustr. 7; Cena zł. 3.

13 czerwca 1231 roku żywot ziemski zakończył św. Antoni z Padwy. Minęło więc 700 lat od tej chwili i jest rzeczą wysoce pożyteczną i budującą spojrzeć wstecz, aby z perspektywy wieków ocenić należycie postać świętego Cudotwórcy i uświadomić sobie jego rolę w dziejach myśli chrześcijańskiej.

Polska literatura o św. Antonim z Padwy jest bardzo uboga; obecna książka jest bodaj pierwszym polskim życiorysem św., potraktowanym naukowo.

X. Karol Wilk doskonale opanował materjał przedmiotu, uwzględnił nowsze wyniki badań i stworzył zwięzły, całkowicie wystarczający do ogólnego poznania Świętego, bardzo poważny, lecz jednocześnie dostępny dla szerszych mas czytelników wskutek umiejętności jego ujęcia treści i wcale ładnej formy.

Książkę tę śmiało można polecić, jako książkę dobrą, pożyteczną i wskutek jubileuszu — aktualną.

Wydanie bardzo staranne.

## POPIERAJĄCIE L.O.P.P.

KINO MIEJSKIE  
SALA MIEJSKA  
Ostrobramska 5

Dźwiękowy  
KINO-TEATR  
„HELIOS”  
ul. WILEŃSKA 38.  
Tel. 926.

Dźwięk we kino  
„HOLLYWOOD”  
Mickiewicza 22.  
tel. 15-28

DZWIĘKOWE KINO  
„COSINO”  
WIELKA 47.  
tel 15-47

Dźwiękowy  
Kino-Teatr  
„STYLOWY”  
Wielka 36

## Z SĄDÓW

PONURY OBRAZEK Z GHETTA ŻYDOWSKIEGO.

Tematem wczorajszych obrad sądu apelacyjnego była m. in. sprawa pewnej młodej żydówki, 18-letniej Rochy Bermanówny. Zamordowała ona w bestjański sposób swego brata Szymona. A było to tak:

Bermanówna położyła się spać w ubrani, a kiedy brat i matka zasnęli, wstała, wzięła zawczasu przygotowaną siekiere i zaczęła rąbać śpiącego.

Krzyk morderowanego obudził matkę. Jednakże nie udało się jej rozbroić rozszalonej córki. Wtedy zaczęła wzywać pomocy. Nikt nie usłyszał. Rozwścieczona dziewczyna zatarasowała drzwi i zaproponowała matce dobitkę rzucającą się jeszcze brata. Zresztą umarł on i bez tego.

Bratobójczyni aresztowana. Podczas rozprawy w sądzie okręgowym ustalono, że ojciec oskarżonej był alkohikiem i zmarł w szpitalu dla umysłowo chorych, matka była historyczką, a zamordowany brat przed 12 laty zabił małego swego bratca. Następnie zgwałcił siostrę, a następnie zwał się nad nią w sposób okrutny, zabraniając jej wyjść z domu za człowieka, którego kochała.

Na tem tle powstała u biednej dziewczyny chorobliwa wprost nienawiść do brata i ona to popchnęła ją do zbrodni.

Ekspertyza przeprowadzona podczas procesu sądowego przez prof. dr. Rose i dr. Odyńca potwierdziła wszystkie wersje dotyczące defloracji i obciążenia dziedzicznego oskarżonego.

Sąd po przesłuchaniu przemówienia stron wzięł pod uwagę jako okoliczność łagodzącą warunki w jakich urodziła się, żyła i cierpiała biedna dziewczyna, zanim stała się mordercą i skazał ją na 4 lata ciężkiego więzienia.

Od tego wyroku wpłynęła skarga apelacyjna.

Sąd przychylając się do wywodów obrony zmienił kwalifikację czynu uchylił wyrok Sądu Okręgowego i skazał Bermanównę na 2 lata więzienia zamiast poprzedniego. Obronę wnosil adw. Frydman.

## RADJO WILEŃSKIE

ŚRODA, DNIA 17 CZERWCA.

11.58: Czas.  
12.05 — 13.10: Muzyka rosyjska (płyty)  
13.10: Komunikat meteorologiczny.  
15.25 — 15.45: „Wśród książek” z Warszawy.

15.50 — 16.10: Koncert dla młodzieży (płyty)  
16.10 — 16.30: Audycja dla dzieci z Warszawy.

16.30 — 16.45: Koncert dla młodzieży (płyty)  
16.50 — 17.10: „Walka o błękitną wstęgę Atlantyku” — odczyt z Warsz. wygł. inż. Z. Kacprowski.

17.10 — 17.35: Recital skrzypcowy F. Kreislera (płyty)  
17.35 — 18.00: „Najpiękniejsze zamki w Polsce — Kórnik i Gaiuchów” — odczyt z Krakowa, wygłosi prof. Wl. Bogatyński.

18.00 — 19.00: Koncert z Warszawy.  
19.15 — 19.30: Program na czwartek i rozmatości.

19.50 — 22.30: Opera z Warszawy (Tra viata Verdigo).  
22.30 — 22.45: „Światła wielkiego miasta” — feljton z Warszawy wygłosi M. Gliński.

22.45 — 23.05: Transmisja ze Lwowa chóru rewellerów Ezyana.  
23.05 — 24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Od dnia 16 do 19 czerwca 1931 roku włącznie będą wyświetlane filmy:

## „ZIELONA BRYGADA”

Dramat sensacyjny w 8 aktach. W rolach głównych: Patsy Ruth Miller i Rex Lease

Nad program: „Moja polowa... twoja polowa” komedia w 2 aktach.

Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Początek s-ansów od godz. 6-ej w. Następnym program: „W obronie kobiety”.

Ceny zmniejszone: Na 1-szy stans Balkon 50 gr. Parter 80 gr. Na pozostałe stansy Balkon 60 gr. Parter od 1 zł. Sensacyjny Przebieg dźwiękowy!

**TAJEMNICZY DZEMŚ** W rolach gł. L. BARYMORE, WILLIAM HAINES i KAROL DANE (SLIM).  
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

D z i s i! **MARION DAVIES** w filmie dźwiękowym p. t. „**MARJANNA**” w rolach pozostałych GEORGE BAXTER i LAVENCE GRAY.  
Nad program: Tygodnik dźwiękowy Paramount'u. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

D Z I S I! **KARKOŁOMNE ZAKRĘTY** Obraz całkowicie mówiony po polsku W rolach głównych rudolofowa gwiazda **CLARA BOW** i **RICHARD ARLEN**. Nad program: Wszczętawoły dodatkowe dźwiękowy „FOXA” Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10.30. W dniu świąt. o godz. 2-ej. Ceny zmniejszone.

Dźwiękowy Kino-Teatr **„STYLOWY”** Wielka 36  
Dzisiaj premiera DZWIĘKOWEGO filmu! **WIELKA PARADA** (Paramountu).  
Największy szlagier sezonu!  
Najnowsza polska rewija całego świata. W rol. gł. MAURICE CHEVALIER i polskie gwiazdy ekranu MARJA ZIMINSKA i M. MASZYŃSKI. Śpiew i dialogi w polskim języku. Nad program: 1) Aktualności całego świata, najnowszy tygodnik Paramountu. 2) Piękny utwór Flejszera p. t. „Moja ty gołąbka”, komedia-farsa w 2 aktach

## LEKARZE

Dr. medycyny **A. Cymbler**  
Choroby weneryczne, skórne i narządów moczowych. **Mickiewicza 12, róg Tatarskiej przył. 9-2 i 8-8.** Tel. 15-64.

Dr. Kenigsberg  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicza 4,** tel. 10-90. Od 9-12 i 4-8

**AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA**  
Gabinet Kosmetyczny, masaże, pielęgnacja włosów, **Mickiewicza 48.**

**KOSMETYKA**  
**GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LECCZYNICZEJ WILNO, MICKIEWICZA 51 m. 4.**

**Urode** — kosmetyki, do konserwacji skóry, do usuwania brzozy i szarych włosów. Gabinet Kosmetyczny **Cedib** Lecznicy J. Hryniewiczowej. ul. WIELKA № 18 m. 9. Przyj. w g. 10 - 1 i 4 - 7. W. Z. P. № 26.

**LETNISKA**  
Letnisko na wsi z całodziennym utrzymaniem 5 zł, 9 km. od st. Gudogal, dowiedzieć się u M. Mickiewicza d. 21 m. 6 od godz. 1 do 4-ej ppł.

**Dwór wiejski** przyjmie letników po 5 zł. dziennie. Wiadomość Tatarska 17 m. 3, od 1-5 g. p.p.

## LOKALE

**Sklep duży** do wynajęcia przy zbiegu ulic Wileńskiej i Żeligowskiego dowiedzieć się tamże mieszkanie Nr. 19.

**Pokój** dla panów na najęcia Królewska 3-5

**POSADY**  
**Studentka** humanistki posiadająca język francuski poszukuje kondycji na lato. Zgłoszenia w Adm. „Słowa” pod C. M.

**Paryżanka** z uniwersytetu, wykształceniem poszukuje miejsca. Dowiedzieć się 5-6. Garbarska 1, m. 24.

**RÓŻNE**  
**UWAGI!**  
OBUWIE, pantofle damskie i męskie, różne materiały wełniane i kamgarne, damskie i męskie, różne jedwabie, bielizna, swetry i trykotaż, letnie palta damskie i męskie, garnitury, różne futra i skóry futrzane, dywany perskie, różne meble stolowe i salonne, elektryki, kasy ognio-trwałe, serwis angielski, maszyny do szycia i pianina, pianino i fortepiano, młynek śrutownik, turbiny, samochody, motocykle, brylanty, zegarki i wiele różnych pozostałych z licytacji fantów sprzedaje **LOMBARD Biskupa 12.**

**Chesz otrzymać posadę?** Musisz okieńczyć kursy fachowe - korespondencyjne im. profesora Sekulowicza. Warszawa Żurawia, 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej ekonomji. Po ukończeniu egzaminu, Ządajcie prospektów.

**Poszukuje się Psa** pokojowego (szczególnie) chłopców do posyłek w zwyczajnej kupie. Po charakterze wożnego, Zgł. Agencja „Polkres” Gładowska tel. 15-68 Wilno, Królewska 3, Piaskowa 3, tel. 17-80.

**Dla założenia wielkiego sadu** (do 10 ha) w okolicach Wilna poszukuje współnika posiadającego odpowiedni teren. Dam drzewka owocowe, krzewy w Warszawie dn. 25 jagodowe, byliny i fa-maja rby. dowód osobowe kierownictwo. bista wydany przez Inform. w sklepie rol-Starostwo Grodzkie w miejscowości Szwarcowcy 1, Wilno na imię Donata Zgł. Mazulisa, zam. we wsi nie w przycępką lub boty 3-5 p.p. Papiernia gm. Mejszabez. Wielka 12-32.

**ZGUBIŁ**  
**Zgubiony** motocykl nowo-czesny w dobrym stanie w przycępką lub boty 3-5 p.p. Papiernia gm. Mejszabez. Wielka 12-32.

## WAZIMIERZ LECZYCKI DWUDZIEŚTY (powieść)

Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone.

### EPILOG

Rozbite części tamy ruskiej spłynęły już do Prus i za Niemen, kiedy Roman Nawrocki poraz pierwszy przyszedł do przytomności, uświadamiając sobie z rozpaczą, że jest kaleką, bez-nogim, człowiekiem niepełnym, tak jak tamci, z dalekiego Zachodu!

Rany Nawrockiego nie były niebezpieczne, ale trafiły na ostrożnego chirurga. Ryzykant byłby go wyleczył. So lidny nie chciał brać odpowiedzialności za jego życie.

Nawrockiego nie odwiedza nikt, bo nie jest już w Płocku, jest w dużym mieście, w którym wszyscy są zajęci zwycięstwem, tak jak miesiąc temu żołnierzami. Całe życie kraju skoncentrowało się dokoła zwycięstwa. Z ust do ust krążyły cyfry jeńców, armat, sprzętu, prawdziwe i urojone. A murzyn zrobił swoje i może sobie odejść. W wielkim roku, tak łatwo jest zapomnieć o ludziach matych.

Szpital jest nieduży, czysty i do-

brze zorganizowany, t.j. zabójczo-bezprotekcynie traktujący wszystkich. Jest tam sporo wesołości i gład. Zresztą i na mieście nie ma zbyt wielu. Lekko ranni z ożywieniem omawiają wypadki z miejsc, „gdzie ich trafilo”.

Ciężko ranni, przykuci są do swoich bólów i słupka rżeci. Ten słupek — to teraz ich bolszewik. Potrzeba go zgnieść, zepchnąć w dół za wszelką cenę.

Obok Romana leży jego wybacza chłopak od musa i niechęcia. Kapitan to stałe 39, a młodzik 37 i 8 dziesiątych. U pana kapitana są jakieś brzydkie komplikacje płuca i nerki, a chłopak dostał tylko lekkiego postrzał w rękę przy wynoszeniu z pod ognia Nawrockiego. Przedstawiono go zato do krzyża. Jest szczęśliwy i dumny. Po 20 razy opowiada wszystkim, jak to było!

Nawrocki ma wciąż wysoką temperaturę. Krótki okres świadomości doznał jeszcze depresję moralną. Odtąd srebrny słupek stale idzie w górę, groząc doświadczeniem do ostatniej dziesiątej.

Ranny przestaje odpowiadać na pytania lekko-rannych, „jakże tam dziś temperatura u p. kapitana?” Opu-

szcza rzeczywistość! Znowu doznaje wielkiej laski beźświadomości — może w przededniu przemiany postoju na wielki i ostatni.

Stopniowo kolo jego łózka robi się coraz puszciej i ciszej. Mówi się o nim szeptem, jak o człowieku z tamtego świata. Uporczywa, 24 godzinna walka ze śmiercią zaczyna się toczyć przy innych.

Jedynym człowiekiem, który nie zwąpiał w to, że pan kapitan żyje, był ów wybacza, chłopak od musa i niechęcia. Wiara ta była młodzikowi potrzebna i moralnie i materialnie. Pan kapitan był dla niego wcielieniem meśta, najpiękniejszego ideału wojny, który i jego opromienił w sposób łatwy i stosunkowo bezbolesny. Ale oprócz tego pan kapitan był niewolnikiem długu wdzięczności i najważniejszym świadkiem jego bohaterstwa.

Młodzik poszedł na ochotnika z pobudek bezinteresownych, ale teraz pę wyciągnięciu dobrego losu pragnie wykorzystać wygraną. Za protekcją p. kapitana, musi dostać kawalek ziemi, a protekcja to, co w życiu najważniejsze. I chłopak poczyna tworzyć dla swego dłużnika maleńką protekcję, oparta tylko na własnej bezcel-

ności i zuchwalstwie. Ujada się z rozrywaniami na wszystkie strony lekarzy. Cygani co może, od biednych, zamęczonych siostr miłosierdzia. Zmusza rannego do przelknięcia chociaż kilku łyżek lury szpitalnej, postępują głośno na „polskie porządki”, które nie mogą przemóc jakiegś tam jednej, głupiej śmierci.

Jak zwykle pokazano się, że ubogi prostaczek ma rację. Pewnego dnia jakas piękna, jasna pani, podobna z wyglądu do Królowej Jadwigi w książce u pani nauczycielki, zjawiła się przy łózku umierającego.

Odtąd wszystko przewróciło się do góry nogami. Zjawił się nowy doktor, nowe lekarstwa, inna wyzerka. Teraz młody filozof od musa i niechęcia jest zupełnie pewny swego. Co tam ja, kaś głupia śmierć, kiedy na jej odparcie przyszła taka energiczna pani i takie bogactwa.

I znowu okazało się, że chłopak miał rację. Dwa tygodnie bez chwili wypoczynku walczyła p. Łęska z Jego śmiercią. Wreszcie w 15-tym czy 16-tym dniu bitwy generalnej gorączka rozpoczęła odwrót.

„Kto to taki? — zaczyna myśleć Roman — wpatrując się w zmieszany

z promieniami słonecznymi len włośności. A-a, Jaworów!!! Radość z uświadomienia opieki zajmując narazie miejsce wszystkich innych uczuć... i kójów i cierpień. Inni po pierwszej, nie bezpiecznej ranie odchodzą do biur, lub na mniej niebezpieczne placówki, a on sześć lat naraża się co sekundę nawet, tam, gdzie inni szukają wypoczynku i rozkoszy... Ba, kto tam wie, co by stało, gdyby nie to kalestwo? Możeby znowu poszedł na jakieś nowe pionierstwo, a ona znowu byłaby znowuła męczarnią — jak te całe straszne... sześć lat!!! I odzignując się ze zgrozą od myśli błuzniących, p. Naw